

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

NIEDZIELA 9 LIPCA 1950 ROKU.

Nr 187

Zwycięski pochód Koreańskiej Armii Ludowej

PEKIN (PAP). — Jak donoszą z Phenjan, piątkowy komunikat kwatery głównej Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że ludowe siły zbrojne znajdują się w natarciu na wszystkich odcinkach frontu.

Jedną z jednostek Armii Ludowej wyzwoliła miasto Riezun oraz dwie inne miejscowości. Lotnictwo ludowe atakowało skutecznie uciekające wojska marionetkowego rządu południowo-koreańskiego. Zniszczono kilkadziesiąt nieprzyjacielskich samochodów i wagonów kolejowych oraz szereg nieprzyjacielskich skła-

dów broni. Bombardowano również pozycje artylerii nieprzyjaciela.

W dniu 6 lipca o godz. 15 wyzwolone zostało miasto Phenhek.

ZASŁUGI BOJOWE JEDNOSTEK KOREAŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ

PEKIN (PAP). — Z Phenjan donoszą, że Kim Ir Sen, naczelny dowódca Koreańskiej Armii Ludowej, udzielił pochwały trzeciej i czwartej dywizji oraz 105 brygadzie czołgów za wybitne zasługi w bitwie o Seul. (Dalszy ciąg na str. 2)

ODRA i NYSA - WIECZYSTĄ GRANICĄ POKOJU

Podpisanie układu w Zgorzlecu kładzie kres nadziejom imperialistów na poważnienie narodu polskiego i niemieckiego

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

Iera naród niemiecki. „Hitlerzy przychodzą i odchodzą — naród niemiecki pozostanie” — mówił w latach wojny Towarzysz Stalin.

Reprezentujecie — goszcząc na naszej ziemi — najlepszą, najbardziej świadomą, przyszłościową część narodu niemieckiego.

Dlatego witamy was serdecznie na tym historycznym spotkaniu.

Pozdrawiamy waszą walkę o nowe, odrodzone, demokratyczne Niemcy.

Niewątpliwie tylko takie Niemcy będą szczęśliwą ojczyzną ludu niemieckiego.

Niewątpliwie tylko takie Niemcy cieszyć się będą zaufaniem, sympatią i współpracą narodów młujących pokój i walczących o pokój.

Epokowe zwycięstwa narodów Związku Radzieckiego otworzyły nową erę w dziejach ludzkości i stworzyły fundamenty dla ukształtowania nowych stosunków między narodami na zasadach równości, współpracy, wzajemnej pomocy, przyjaźni i braterstwa. Stało się to możliwe dzięki miąższącym kłeskom zadanyemu imperializmowi.

Temu zawdzięczamy swą wolność i drogę do rozkwitu narodu polski.

Z tym wiąże nadzieje zjednoczenia i dalszego rozwoju narodu niemiecki.

W tym czasie, kiedy obóz pokoju i postępu pod przewodnictwem Związku Radzieckiego wygrywa wszystkie swe sily, aby zaleczyć rany wojenne i maksymalnie rozwinąć przemysł, rolnictwo i kulturę swoich narodów, w tym samym czasie niemyślnie i wasalizowane narody imperialistycznej zbrodniarstwa wojenni przygotowują także zagładę Niemiec.

Symboliem i przestroga niech tutaj będzie znana wszystkim Niemcom sprawa przygotowań do zniszczenia skał Lorelei i zatopienia dużej części Niemiec.

Z drugiej strony braterstwo ludów, wspólnie budujących swoją przyszłość.

Z jednej strony nieuchronna przepaść, w jaką chcą zepchnąć ujarzmione i wasalizowane narody imperialistycznej zbrodniarstwa wojenni przygotowują także zagładę Niemiec.

Symboliem i przestroga niech tutaj będzie znana wszystkim Niemcom sprawa przygotowań do zniszczenia skał Lorelei i zatopienia dużej części Niemiec.

Z drugiej strony stoi otworem zwycięska droga umacniania suwerenności i rozkwitu narodu, droga wspólnych walk o pokój i postę.

Z jednej strony droga nieszczęścia, na którą już raz wpełniał Niemcy Hitler.

Z drugiej nowa droga — utrwaleńia pokoju i paraliżowania kłona imperialistycznych naśladowców Hitlera i adenerurowskich i socjaldemokratycznych, wysługujących się im zdrajców narodu niemieckiego z Bonn, znów czynnie oszukujących naród niemiecki.

Jakim cynizmem i równocześnie naiwnością jest jednak sądzić, że lud niemiecki w zachodnich strefach nie dojrzy zamachu, jaki na niego skrytują namietni amatorzy misja armatniego, handlarze śmierci, poszukujące cudzej piechoty.

Dlatego to rosnący niemiecki front narodowy dźwiga na sobie tak odpowiedzialny ciężar walki o przyszłość całego Niemiec.

Jest to walka o Niemcy demokratyczne, jest to walka o pokój. W tej walce jesteśmy z wami.

Jesteśmy przekonani że zacieśnienie stosunków gospodarczych między naszymi narodami przysporzy nam obopólnych korzyści i pomoże nam w podnoszeniu stopy życiowej najszerzym mas.

Jesteśmy przekonani, że zbliżenie kulturalne między naszymi narodami, wzajemne zaznajamianie się z dorobkiem kulturalnym naszych narodów, oczyszczonych ze złych tradycji nacjonalizmu i szowinizmu, a nawiązujących do najpiękniejszych tradycji postępowych — przyczyni się do wzajemnego zrozumienia i przyjaźni.

Przemówienie Premiera Grotewohla

Drodzy Przyjaciele! Z ogromną radością i wdzięcznością witamy wszystkich postępowi i młujący pokój ludzie w Niemczech, wszyscy demokraci, poważny rozwój stosunków, jaki osiągnięto pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Pełni szczerą przyjaźni do narodu polskiego śledzą zwolennicy pokoju w Niemczech normalizację stosunków między naszymi narodami. Przyjaźń i pokój między Polską a Niemcami były głównym celem wszystkich aktywnych antyfaszystowskich bojowników demokratycznych, którzy pod jarzmem faszystów z bohaterstwem i godnością ponosili ofiary w walce przeciwko Hitlerowi, w więzieniach, obozach

koncentracyjnych, obozach karnych i na emigracji.

Te koła uczciwych, prawdziwych demokratów i przyjaciół pokoju zrozumieli przede wszystkim konieczność odnowienia stosunków polsko-niemieckich. Naród niemiecki musi wyciągnąć wnioski ze swej winy i zrozumieć, że Polska musi mieć pewność, iż po raz trzeci nie zostanie zaatakowana z terenu Prus Wschodnich i Śląska i nie zostanie ponownie zburzona. Prawdziwa przyjaźń między naszymi narodami może być wówczas tylko osiągnięta, gdy naród niemiecki we własnym kraju usunie na zawsze przyczynę barbarzyńskiej polityki niemieckich faszystów w stosunku do narodu polskiego, pozabawi władzy junkierstwo, militarizm i imperializm — te trójkie szatańskie i źródło nieszczęść Europy i Niemiec.

Antyfaszystowsko — demokratyczne sily Niemieckiej Republiki Demokratycznej, reprezentowane przez jej rząd, kierowane duchem pokoju, przystępując do wytyczenia granicy na Odrze i Nysie, realizują tym samym zasadę międzynarodowej wienności wobec układów, bez czego, jak nas uczy przeszłość, społeczeństwo ludzkie nie może istnieć. Naród, który dopuścił do tego, że jego władcy dwukrotnie w ciągu lat dwudziestu pięciu podpełali prawa ludzkiego współzycia — zrozumiał wreszcie, iż tylko przez bezwzględne i uczciwe umianie układów międzynarodowych może powrócić do rodziny narodów. Tymi układami międzynarodowy-



mi są układy zawarte w Jalcie i Poczdamie, w których została uregulowana sprawa granicy między Niemcami a Polską.

Ten, który próbuje obalić postanowienia tych układów, ten podżega do wojny. Kto działa na rzecz tych układów, pracuje dla sprawy pokoju i przyjaźni między narodami.

Dlatego umowa dotycząca granicy na Odrze i Nysie jest poważnym ciosem wymierzonym we wszystkich podżegaczy wojennych, albowiem granica ta jest granicą pokoju!

Cheśmy pokoju i pragniemy waszej przyjaźni. Przyjaźń ta powinna przyczynić się do podniesienia stopy życiowej mas pracujących w naszych krajach i zacieśnić jeszcze bardziej na drodze ścisłej współpracy

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

WARSZAWA (PAP). — Na wiecu, który odbył się w Zgorzlecu w dniu 6 b.m. z okazji podpisania układu między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, do wielotysięcznych rzesz ludności polskiej i niemieckiej przemawiali: premier Jozef Cyrankiewicz i premier Otto Grotewohl.

Przemówienia premiera Grotewohla i premiera Cyrankiewicza były przez uczestników manifestacji przerywane huczynnymi oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami ludności polskiej i niemieckiej, na cześć przyjaźni narodów polskiego i niemieckiego, na cześć Związku Radzieckiego — ostoju pokoju i jego przywódcy Generalissimusa Stalina oraz przeciwko brutalnej i bezprzekładnej agresji imperialistów amerykańskich na Koreę.

Włókniarze i odzieżowcy całego świata wzmogą wysiłki w walce o swoje prawa i o pokój

Drugi dzień obrad Konferencji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia

W drugim dniu obrad Rozszerzonego Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego, które toczą się od czwartku w Łodzi, dyskutowano nad sprawozdaniem — złożonym przez generalnego sekretarza Zrzeszenia tow. Aleksandra Burskiego — oraz nad referatem — przewodniczącego Zrzeszenia, nieobecnej na konferencji, tow. Teresy Noce — o udziale związków zawodowych w ruchu obrony pokoju. Obradom przewodniczył tow. Edouard Aubert.

Pierwszy przemawiał tow. BOLESŁAW GEBERT, generalny sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych. Omówił on cele i zadania konferencji Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia, wskazując na konieczność opracowania nowych metod i środków, zmierzających do

wzmocnienia i rozszerzenia dalszej działalności Komitetu. Wiele uwagi mówca poświęcił sprawie udziału włókniarzy i odzieżowców we wzmagającym się nieustannie na całym świecie ruchu obrońców pokoju.

Przedstawicielka radzieckich włókniarzy i odzieżowców WIERA DOGADAJEWA zaczęła swoje przemówienie od słów:

„Drodzy Przyjaciele, pozwólcie mi złożyć gorące, braterskie pozdrowienia wszystkim towarzyszom obec-

nym na posiedzeniu Komitetu Administracyjnego w imieniu członków Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego w ZSRR. Pozwólcie mi wyrazić wdzięczność CRZZ w Polsce oraz Zarządom Głównym Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego i Odzieżowego za gościnne i przyjazne przyjęcie, jakie zgotowane zostało w Waszym kraju przybyłym delegatom i gościom”.

Tow. Dogadajewa podkreśla następnie specyficzną obecną sytuację międzynarodową, która wymaga decydującego zwrotu w działalności Zrzeszenia w kierunku wykorzystania wszystkich środków i form walki klasowej dla wzmocnienia jednolitej rzesz pracujących przemysłu włókienniczego i odzieżowego. Następnie mówczyni zwraca uwagę na konieczność jeszcze większego uaktywnienia się wszystkich narodów w walce o sprawę pokoju.

„W całym Związku Radzieckim — mówi delegatka radziecka — z ogromnym entuzjazmem przechodzi omawianie uchwał Pierwszej Sesji Rady Najwyższej ZSRR w sprawie obrony pokoju. W kraju radzieckim od 30 czerwca toczy się szeroka kampania zbierania podpisów pod Apellem Pokoju. Naród radziecki podpisując jedynolite Apel Stokholmski wnośi siły, ogromny wkład do sprawy zachowania pokoju i współpracy ze wszystkimi narodami.

Założi zakładów przemysłu włókienniczego i odzieżowego w Związku Radzieckim, przejawiają wielką ak-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Rząd Polski potępia amerykańską blokadę Korei

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych do ambasady USA

WARSZAWA (PAP). — Dnia 7 b.m. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę treści następującej:

Notą Nr 3 z dnia 5 lipca r.b. ambasada Stanów Zjednoczonych zawiadomiła Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że prezydent Stanów Zjednoczonych zarządził morską blokadę wybrzeża Korei z natychmiastowym jej działaniem.

Jak to wynika z noty, Stany Zjednoczone znowu usiłują wykorzystać autorytet ONZ dla swej imperialistycznej polityki.

Już w oświadczeniu z dnia 29 czerwca r.b. Rząd Polski jasno określił swoje stanowisko wobec tzw. uchwał Rady Bezpieczeństwa w sprawie Korei, które nie są niczym innym, jak nie wiążącym po-

gładem 6 członków Narodów Zjednoczonych. Nadawanie im charakteru obowiązujących decyzji Rady Bezpieczeństwa ONZ stanowi złamanie Karty i nieudolną próbę usprawiedliwienia wobec opinii świata samowolnej i agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych, skierowanej przeciwko Ludowo — Demokratycznej Republice Koreańskiej.

Decyzja o blokadzie wybrzeża Korei potwierdza w pełni ocenę rządu polskiego. Decyzja ta stanowi wyrazne przyznanie się rządu Stanów Zjednoczonych do akcji agresywnej i jest nowym aktem napastniczym przeciw narodowi koreańskiemu.

Przez ogłoszenie blokady wybrzeża morskiego Korei rząd Stanów Zjednoczonych przyznał się — wbrew dotychczasowym twierdzeniom, jako by działał w interesie narodu koreańskiego, a nawet pokoju — do tego, że narzucił stan wojny między Stanami Zjednoczonymi a narodem koreańskim, walczącym o swą niepodległość, wolność i zjednoczenie.

Dla tej swojej zaczepnej akcji rząd Stanów Zjednoczonych chciałby obecnie uzyskać sankcje młujących pokój narodów i rządów, notyfikując zaś fakt blokady, pragnie jej uznanie.

Nie ulega wątpliwości, że blokada ta ma również na celu opanowanie całego obszaru morskiego dookoła półwyspu Korei przez flotę amerykań-

Mianowanie ministra oświaty

i wiceministra spraw zagranicznych

WARSZAWA (PAP). — Minister oświaty dr Stanisław Skrzyszewski ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent RP mianował dr Stanisława Skrzyszewskiego wiceministrem spraw zagranicznych.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent RP mianował ministrem oświaty Witolda Jarońskiego.

gładem 6 członków Narodów Zjednoczonych. Nadawanie im charakteru obowiązujących decyzji Rady Bezpieczeństwa ONZ stanowi złamanie Karty i nieudolną próbę usprawiedliwienia wobec opinii świata samowolnej i agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych, skierowanej przeciwko Ludowo — Demokratycznej Republice Koreańskiej.

Decyzja o blokadzie wybrzeża Korei potwierdza w pełni ocenę rządu polskiego. Decyzja ta stanowi wyrazne przyznanie się rządu Stanów Zjednoczonych do akcji agresywnej i jest nowym aktem napastniczym przeciw narodowi koreańskiemu.

Przez ogłoszenie blokady wybrzeża morskiego Korei rząd Stanów Zjednoczonych przyznał się — wbrew dotychczasowym twierdzeniom, jako by działał w interesie narodu koreańskiego, a nawet pokoju — do tego, że narzucił stan wojny między Stanami Zjednoczonymi a narodem koreańskim, walczącym o swą niepodległość, wolność i zjednoczenie.

Zgon mjr. Eusipio Alvarez Suarez

WARSZAWA (PAP). — Dnia 5 b.m. zmarł w Warszawie na gruźlicę pułc wybitny bojownik o wolność narodu hiszpańskiego, mjr. Eusipio Alvarez Suarez.

Mjr. Alvarez Suarez był wiernym członkiem Komunistycznej Par-

tii Hiszpanii, oddanym i dzielnym bojownikiem o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu hiszpańskiego. Jego ostatnie słowa były pełne niezachwianej wiary w ostateczne zwycięstwo obozu wolności i pokoju, któremu przewodził niezwykły Związek Radziecki i Wielki Stalin,



Szanowny Panie Premierze, Panowie Ministrowie,

Obywatele i Towarzysze niemieccy i polscy.

Przed chwilą podpisaliśmy wspólnie z premierem Niemieckiej Republiki Demokratycznej — towarzyszem Grotewohlem i panem ministrem Dertingerem niezwykle doniosły układ.

W ten sposób wspólna deklaracja obu rządów, ogłoszona przed miesiącem podczas wizyty delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie — została w dniu dzisiejszym wykonana.

Ustalona i istniejąca granica między obu państwami — nienaruszalna i sprawiedliwa granica pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej, będzie na mocy tego układu wytyczona.

Będzie to granica współpracy i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim.

Szeroka droga dalszego rozwoju i pogłębiania dobrosąsiedzkich stosunków i przyjaźni między naszymi na rodami jest na oścież otwarta.

Wierzymy głęboko, że będziemy wspólnie maszerować tą drogą dla pomyślnej przyszłości obu naszych narodów.

Uczestnikami tej historycznej dzisiejszej uroczystości są tysiączne rzesze delegatów polskiej klasy robotniczej i polskich chłopów.

Reprezentujecie — mówi do przed stawicieli polskich mas pracujących premier Cyrankiewicz — na tej uroczystości, która zapoczątkuje wbiła nie stupów granicznych na Odrze i Nysie, całą polską klasę robotniczą.

Reprezentujecie pracujących chłopów.

Reprezentujecie piękny dorobek odbudowy ojczyzny, zniszczonej przez hitlerowski najazd, wyzwolonej spod okupacji walką i krwią żołnierza radzieckiego, ofiarą walki polskiego narodu.

Reprezentujecie bohaterstki wysiłek polskich mas pracujących w odbudowie nowej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski.

Reprezentujecie wytyczoną walkę narodu polskiego o utrwalenie pokoju.

Zanięcie stąd, że Zgorzelca — z nad polsko-niemieckiej granicy — naszym towarzyszom pracy, wszystkim matkom i żonom, synom i córkom wieść, że byliście świadkami i uczestnikami aktu, który zadaje po tężny cios imperialistom, który kładzie kres nadziejom imperialistów na poważnienie narodu polskiego i niemieckiego, który umacnia pokój, a tym samym zapewnia pomyślną przyszłość obu naszych narodów, Demokratycznych Niemiec i Socjalistycznej Polski i stanowi podwaliny wiecznej przyjaźni między naszymi narodami.

Uczestnikami tej historycznej dzisiejszej uroczystości są tysiączne rzesze delegatów niemieckiej klasy robotniczej, niemieckiej młodzieży.

Do was zwracam się w tej chwili. Jesteście gośćmi narodu polskiego, który przeżył okrutne czasy, gdy hitlerzy wbrew interesom narodu niemieckiego ruszył gnany imperia listyczną chciwością na cudze ziemie, siejąc zniszczenie, gotując sobie — jak każdy imperializm — nieuchronną zagładę i tysiące nieszczęść narodowi niemieckiemu.

Płomiennie umliwowanie wolności swojej ziemi, twarda woła walki na rodów radzieckich, genialna strategia wodza światowego postępu — sprawiły, że najeźdźca faszystowski odrzucony został z ziemi radzieckiej, że oswojona została polska ziemia, że uwolniona została od Hit-



Ręce precz od Korei!

Zwycięski pochód Koreańskiej Armii Ludowej

(Dokończenie ze str. 1)
OCHOTNICZY NAPEŁWIAJĄ DO KOREAŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ PEKIN (PAP). — Z Phenjan donoszą, że z dniem każdym wzrasta liczba młodych patriotów, którzy zgłaszają się dobrowolnie do wojska, by walczyć na froncie przeciwko wrogom ojczyzny o uzyskanie całkowitej niepodległości i jedności Korei. Tysiące zgłoszeń napłynęły m. in. do rządu od młodzieży robotniczej i chłopskiej oraz studentów północnej części republiki. Również młodzież z terenów ostatnio wyzwolonych zgłasza gotowość walki w szeregach Armii Ludowej i organizuje poszczególne ruszenia.

BRON AMERYKAŃSKA NA DALEKI WSCHOD. — ZAMIAST DLA KRAJÓW „PAKTU ATLANTYCZNEGO”
 WASHINGTON (PAP). — W prasie amerykańskiej ukazały się wiadomości, że na Daleki Wschód skierowana będzie broń pochodząca z

transportów, przeznaczonych dla krajów „Paktu Atlantycznego”. „Wall Street Journal” potwierdza te wiadomości powołując się na kola urzędowe Według „Wall Street Journal” w kołach tych oświadczone, że podane przez prasę informacje w sprawie skierowania dostaw broni na Daleki Wschód zamiast do Europy — odpowiadają prawdzie.

gen. cja Nowych Chin, minister spraw za granicznych Chińskiej Republiki Ludowej — Czu En-lai — przesłał w dniu 6 lipca następujące ważne oświadczenie sekretarzowi generalnemu ONZ Trygve Lie z prośbą o zakomunikowanie go wszystkim członkom Rady Bezpieczeństwa:
 — Rezolucja uchwalona przez Radę

Odra i Nysa – wieczystą granicą pokoju

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)
 I my przedzieliliśmy naszych obywateli — klasa robotnicza wespół z pracującymi chłopami przeżyła przedwojennych, faszystowskich władców.
 Dzięki temu nasze narody będą mogły coraz ściślej ze sobą współpracować, budując własnymi rękami swoją przyszłość i tworząc mocne ogniska światowego frontu pokoju.
 Naród nasz 18 milionami podpisów pod Apellem Sztokholmskim wyrażał swoją jedność w walce o pokój — pod przewodnictwem klasy robotniczej, wykazał swoją wysoką międzynarodową solidarność z siłami pokoju i postępu na całym świecie, wykazał swoją miłość do ości pokoju i postępu — Związku Radzieckiego.

Wykazał swoją miłość do wódzów pokoju na całym świecie — do Towarzysza Stalina.
 Naród nasz oddzielnym wzniosłym wysiłkiem budownictwa dokumentuje swoją walkę o pokój. Wspólnym przejawem naszej wspólnej miłości o pokój i opania współpracy między narodami na nowych zasadach — jest dzisiejsza historyczna uroczystość.
 Równocześnie w innym punkcie świata — w Korei — imperialistyczna prowokacja amerykańska demaskuje bez reszty rozyrdzonych podżegaczy wojennych. Przerażeni rozwojem potężnych sił pokoju, które

coraz mocniej paraliżują przygotowania wojenne, w śmiertelnym strachu przed narastającymi siłami walki wyzwolenczej w koloniach — przechodzą imperialistą od przygotowań agresji do bezczelnych aktów agresji przeciw Korei przeciw Chinom Ludowym. Niewątpliwie ten najnowszy akt agresji amerykańskiej przyczyni się do tego, że jeszcze mocniej zewrą się szeregi obrońców pokoju, — że jeszcze szybciej rosnąć będzie siła obozu pokoju, że narastać będzie walka narodów o pokój.
 Niewątpliwie tej sprawie stożę podpisany dziś przez nas układ. Jest on bardzo poważnym wkładem narodów polskiego i niemieckiego w dzieło walki o pokój i bezpieczeństwo świata. Wzmocni nasze narody, wzmocni siły pokoju, potęguje naszą energię budownictwa i wespół pracy!
 Niech żyje wieczna przyjaźń narodu polskiego i niemieckiego!
 Es lebe die ewige Freundschaft der deutschen und polnischen Völker!
 Niech żyją przyrodni naszych narodów: Bolesław Bierut i Wilhelm Pieck!
 Niech żyje demokratyczna młodzież niemiecka!
 Niech żyje nadzieja ludzkości, o- stoja pokoju — Związek Radziecki!
 Niech żyje wódz pokoju, przyjaciel naszych narodów, pogromca faszystów, wódz postępu — Towarzysz Stalin.

Przemówienie Premiera Grotewohla

(Dokończenie ze str. 1)
 cy gospodarczej i kulturalnej więzy między naszymi narodami.
 „My, milujący pokój antyfaszyści niemieccy uważamy, że nie należy dziś spoglądać wstecz, lecz naprzód. Nadszedł czas, kiedy narody świata kapitalistycznego muszą zrozumieć, że państwa demokratyczne, które powstały z woli mas pracujących, nie zwalniają się, lecz pomagają sobie wzajemnie, prowadzą swe narody do pokoju, szczęścia i dobrobytu. Tak postępują oba nasze narody. Kierują one swój wzrok naprzód ku wielkim, stojącym przed nimi zadaniom, jak: budowa planowej gospodarki pokojowej, poprawa bytu ludności pracującej, pokój w Europie i na świecie.
 „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje”, w myśl tej zasady rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej czuje się ściśle związany z rządem Rzeczypospolitej Polskiej. Z braterską życzliwością spogląda niemiecka klasa robotnicza na zwycięskie wysiłki polskiej klasy robotniczej przy budowie socjalizmu w Polsce.
 Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej postawił sobie cel — doszczetnie wykorzystać przekłady nacjonalizm niemiecki, przebudować podstawy gospodarcze i społeczne Niemiec w duchu pokoju i demokracji oraz uczynić wszystko, by osiągnąć duchowe odrodzenie narodu niemieckiego. Te pełne osiągnięć w czynianiu znalazły odzwierciedlenie w wszystkich postępowych i milujących pokój ludzi i sprawy, że narody wyznaczeni do nas przyjazną dłoń. Do narodów, które w walce naszej o demokrację i postępowość dodają nam otuchy, należy także naród polski, nie bacząc na ogromne cierpienia, jakich doznał pod jarzmem hitlerowskiego faszystów. W walce o pokój kroczą Niemiecka Republika Demokratyczna w jednym szeregu z Rzeczypospolitą Polską i innymi krajami demokracji ludowej i boku Związku Radzieckiego, naszego przywódcy i przyjacela, 90 proc. wszystkich Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej — mężczyźni, kobiety i młodzież podpisało już Sztokholmski Apell Pokoju, potępił agresję użycie broni atomowej, Komitety pokoju, masowe demokratyczne organizacje niemieckich rzesz pracujących, organizacje Narodowego Frontu Niemieckiej Republiki Demokratycznej potrafiły zjednoczyć ludność niemiecką w potężnym frontie obrońców pokoju.
 Ponad 700 tys. młodzieży z całego Niemiec dało podczas Zlotów w Świąt w Berlinie dowód najpełniejszego zrozumienia znaczenia pokoju, opowiedzieli się oni zdecydowanie za pokojem i wykazały niezłomną wolę walki przeciwko podżegaczom wojennym. Około 2 i pół miliona młodych pionierów odrzuciło już demoralizującą, szalejącą, hitlerowską ideologię przemocy, wyznającą zasady prawdziwego ludzkiego myślenia i działania. Przyszłość Nie-

miec stać będzie pod znakiem pokoju, ponieważ młodzież nasza pragnie pokoju. Wolna młodzież niemiecka nie śpiewa już szowinistycznych pieśni hitlerowskiego imperializmu o „najszlachetniejszą ziemię wschodnią” lecz u boku demokratycznej młodzieży wszystkich krajów świata śpiewa: „Nie zna granic i kordonów pieśni zew”. Zrozumienia i woli pokoju młodzieży wszystkich narodów nie zdolają stłumić kapitalistyczne rządy.
 Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej walczy o przyszłość swej młodzieży, opierając swoją politykę zagraniczną na uznanie uchwał poczdamskich, które gwarantują narodowi niemieckiemu prawo do jedności narodowej i do sprawienia dłużej traktatu pokojowego. Niemiecka Republika Demokratyczna pozostanie wierna dotychczasowej polityce pokojowej i zrobi wszystko, by swoje stosunki z innymi narodami oprzeć na zasadach pokojowych. Stworzenie jednolitych i pokojowych Niemiec, Demokracji, której stwarza przesłanki, które wielki wódz Związku Radzieckiego — Józef Stalin w swej depeście skierowanej do prezydenta Wilhelma Piecka i do mnie w chwili powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej tak określa:
 „Utworzenie pokój milującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie demokratycznych i pokojowych Niemiec obok istnienia milującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i umożliwia ujarznienie krajów europejskich przez imperialistów świata”.
 i dalej:
 „Zakładając podwaliny jednolitych, demokratycznych i milujących pokój Niemiec, dokonujemy zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła, zapewniając jej trwały pokój”.
 Wierny słowom naszego drogiego przyjacela Stalina — rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej będzie walczył ze wszystkimi siłami i jednolite, demokratyczne i milujące pokój Niemcy.
 Zasadniczym warunkiem pokoju jest również przyjaźń między Niemcami a Rzeczypospolitą Polską. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, ponieważ pokój między naszymi narodami jest warunkiem pokoju w Europie. W myśl planu amerykańskich podżegaczy wojennych granica polsko-niemiecka miałaby być wieczną kością niezgody pomiędzy obu narodami. W ten sposób chcieli oni podjudzić jeden naród przeciwko drugiemu i mieszać się w wewnętrzne sprawy innych narodów, tak jak czynią to, dokonując agresji w Korei w dążeniu do rozpętania nowych wojen. My w tym udziału brać nie będziemy. Chcemy wrzescie spokoju i pokoju, ponieważ pokój wymaga naszego dzieła odbudowy.
 W związku z podpisaniem umowy o wytyczeniu granicy podziwiam oba nasze narody. Umowa ta jest ostatecznym przekreśleniem naszej przeszłości i otwiera epokę przyjaźni między obu naszymi narodami.
 Porozumienia gospodarcze, kulturalne i polityczne zawarte między naszymi rządami w Warszawie, są wymownym dowodem tego, że wódcy państw demokratycznych i milujących pokój narodów jest nie tylko warunkiem szczęścia tych narodów, lecz równocześnie wnoszą wkład do umocnienia światowego obozu pokoju. Porozumienia te określają drogę obu naszym narodom w przyszłość. Porozumienia te przyczyniają się do tego, że w nierozważalnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim narody nasze będą jeszcze skutecznie walczyć o pokój światowy i o szczęście całej ludzkości.
 Niech żyje przyjaźń między narodem niemieckim a polskim!
 Niech żyje przyjaźń z narodem wielkiego Związku Radzieckiego — ości pokoju światowego!
 Niech żyje przyjaciel wszystkich milujących pokój ludzi na całym świecie — Józef Stalin!

Naród chiński jest zdecydowany dokonać całkowitego wyzwolenia Formozy

Bezpieczeństwa w dniu 27 czerwca wskutek podjudzenia i machinacji rządu Stanów Zjednoczonych, a wywołana członków ONZ do udzielenia władzom południowo-koreańskim pomocy, stanowią poparcie zbrojnej agresji Stanów Zjednoczonych oraz ingerencje w wewnętrzne sprawy Korei i pogwałcenie pokoju światowego.
 Rezolucja ta została poza tym uch-

walona pod nieobecność dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa — Chińskiej Republiki Ludowej i ZSRR — i jest w sposób oczywisty, pozbawiona mocy prawnej.
 Formoza jest nieodłączną częścią terytorium Chin. Jest to nie tylko fakt historyczny, uznany przez cały świat, lecz zostało to również potwierdzone przez deklaracje, ogłoszone w Kairze i przez układy poczdamskie oraz wpływa z faktycznej sytuacji, wynikłej z kapitulacji Japonii.
 Przez zachowanie milczenia wobec tego faktu jawnej agresji ze strony rządu Stanów Zjednoczonych, Rada Bezpieczeństwa i sekretarz generalny ONZ zignorował swój obowiązek.
 Wobec powyższego w imieniu Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej oświadczam, co następuje:
 Nie bacząc na jakiegokolwiek bądź posunięcia wojskowe ze strony Stanów Zjednoczonych, zmierzających do przeciwstawienia się wyzwoleniu Formozy, naród chiński jest stanowczo i nieodwołalnie zdecydowany bezwzględnie tego wyzwolenia dokonać.

ca września 10 wniosków, które przyniosą ok. 709 tys. zł oszczędności.
 Klub racjonalizatorów fabryki sygnałów kolejowych opracuje do końca września 30 nowych wniosków. Racjonalizatorzy Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy uczczą rocznicę PKWN opracowaniem do końca br. 20 wniosków.

Jak Polska długa i szeroka Klasa robotnicza cześci Święto Odrodzenia masowym podjęciem zobowiązań produkcyjnych

WARSZAWA (PAP). — Miliony złotych, zaoszczędzonych na autowrach, na przyspieszeniu procesów produkcji, na usprawnieniu pracy, powiększeniu masy towarowej, nowe gmachy publiczne, domy mieszkalne, kluby i szkoły — oto czyn podejmowany i realizowany przez masę pracującą Polski dla uczczenia Święta Odrodzenia. Ze wszystkich stron kraju napływają bez przerwy meldunki o podejmowanych zobowiązaniach, niektóre załogi fabryczne meldują o wykonaniu swoich zobowiązań lipcowych.

MNOŻY SIĘ LICZBA WNIOSKÓW RACJONALIZATORSKICH
 W Bydgoszczy odbyła się konferencja klubów racjonalizacji i elektrotechnicznego, na której racjonalizatorzy podjęli szereg zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia.
 Racjonalizatorzy Zakładów Wytwórczych Sprzętu Teletechnicznego T-8 postanowili opracować do koń-

ca września 10 wniosków, które przyniosą ok. 709 tys. zł oszczędności.
 Klub racjonalizatorów fabryki sygnałów kolejowych opracuje do końca września 30 nowych wniosków. Racjonalizatorzy Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy uczczą rocznicę PKWN opracowaniem do końca br. 20 wniosków.

MELDUNKI O WYKONANIU ZOBOWIĄZAŃ

Brygady remontowe mieszalni i trzepakni Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. II Armii w Bielawie zakończyły remont urządzeń o dwa dni przed wyznaczonym w zobowiązaniach terminem. W czynnie tym wyróżnili się robotnicy: Korbus, Skrzypkowski, Matwiak, Prochoń, Polczyński, Stojak, Staciwa i Chłodziński.
 Z dumą meldują o wykonaniu swoich zobowiązań lipcowych robotnicy Państwowych Zakładów Mechanicznych im. Generała Karola Świerczewskiego w Elblągu. Brygada Kowalowskiego, zatrudniona w dziale produkcyjnym dała dodatkową produkcję wartości ponad 763 tysiące zł, spawacze brygady remontowej wykonali prace wartości 117.740 zł, brygada dekarzy — ponad 126 tysięcy zł. Młodzieżowa brygada nitowników pod kierownictwem Popowskiego wykonała w dziale konstrukcyjnym prace wartości 168 tysięcy zł.

Włókniarze i odzieżowcy całego świata wzmogą wysiłki w walce o swoje prawa i o pokój

Drugi dzień obrad Konferencji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia

(Dokończenie ze str. 1)
 tywność w zbieraniu podpisów. Nasze włókniarze i odzieżowcy, kładąc podpisy pod Apellem Sztokholmskim, przyjmują na siebie nowe, socjalistyczne zobowiązania przedterminowego wykonania planu rocznego, pracując gorąco swoją ofiarną pracą budując potęgę naszej umiłowanej Ojczyzny.
 Każdy pracujący w Związku Radzieckim broni wielkich zdobyczy, jakie dała Wielka Rewolucja Październikowa. Prawa rozwoju socjalistycznego podług których rozwija się nasz kraj, stale powodują podnoszenie poziomu życia pracujących. W okresie powojennym nastąpiła u nas trzykrotna niżka cen na produkty żywnościowe i wyroby przemysłowe.
 Produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego już w 1948 roku przewyższała poziom produkcji przedwojennej. W 1949 roku produkcja przewyższała poziom przedwojenny o 41 procent, a w 1950 roku następuje dalszy, stały wzrost produkcji naszego przemysłu. Z roku na rok wzrasta budżet ubezpieczeń społecznych Związku Zawodowego Włókniarzy i Odzieżowców. W 1950 roku Państwo asygnowało na cele ubezpieczeń społecznych na obydwu nasze Związki Zawodowe sumę około 170 milionów rubli. Te środki idą na wypłatę pensji, zasiłków chorobowych, na utrzymanie wielu domów wypoczynkowych i sanatoriów. Poważne sumy wydatkuje się na organizację wczasów i leczenie sanatoryjne robotników i pracowników umysłowych oraz na opiekę nad dziećmi.
 Wielkie sukcesy osiągnęły kraje demokracji ludowej. Towarzysze obecni na posiedzeniu Komitetu Administracyjnego widzą osiągnięcia Polskiej Ludowej.

Zyczymy dalszych osiągnięć polskiej klasie robotniczej w dziele realizacji Planu 6-letniego, stanowiącego jedną z głównych dźwigni prowadzących do podniesienia poziomu życiowego narodu polskiego”.
 W dalszym ciągu swego przemówienia — tow. Dogadajewa — podaje krytyczną analizę działalności Zrzeszenia i wysuwa szereg wniosków i propozycji, co do dalszej jego działalności. Między innymi mówi:
 „My jesteśmy w całej pełni nie wykozystujemy naszych możliwości w dziedzinie zorganizowania włókniarzy i odzieżowców do walki w obronie ich żywotnych praw i interesów, w obronie pokoju i swobód demokratycznych. Jednym z największych braków jest to, że Zrzeszenie mało jeszcze porusza konkretnych zagadnień dotyczących zawodowych interesów mas pracujących i nie awszuje wiąże je z ogólną walką klasy robotniczej i obozu demokratycznego przeciw przygotowaniu do wojny.
 Specjalną uwagę należy poświęcić rozszerzeniu i wzmocnieniu współpracy Międzynarodowego Zrzeszenia ze Związkami Branżowymi tych krajów, w których Centrale Krajowe nie wchodzi do SFZZ. Obowiązkiem naszego Zrzeszenia jest udzielenie pomocy tym Związkom w ich walce o prawa ekonomiczne i polityczne, przez prowadzenie wspólnych wystąpień w obronie pokoju, przeciw nadzwyczajnym ustawom antyrobotniczym, przeciw akcjom rozbijającym reakcyjnego kierownictwa krajowych zrzeszeń zawodowych.
 W tej chwili imperialiści puszczają w ruch cały swój aparat płatnych agentów, by rozbili jedność klasy robotniczej. Dlatego też zadaniem naszego Zrzeszenia jest stałe demaskowanie rozłamowców z obozu prawicowych socjalistów oraz dezorganiza-

torów jedności robotniczej, demaskowanie utworzonej przez nich żółtej międzynarodówki i międzynarodowych sekretariatów branżowych.
 Następnie tow. Dogadajewa mówi o udziale włókniarzy w ruchu obrońców pokoju, podkreślając wagę działalności komitetów obrońców pokoju i instytucjach oraz w przygotowaniu do II-go Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.
 Delegatka radziecka kończy swoje przemówienie:
 „Klasa robotnicza całego świata pokrzyżuje agresywne plany nowej wojny, jednocząc swe siły wokół SFZZ, Międzynarodowych Zrzeszeń ZZ, wokół potężnego obozu demokracji i socjalizmu!
 Niech żyje potężny oboz obrońców pokoju! Niech żyje niezachwiana przyjaźń narodów całego świata i niech żyje pokój na całym świecie”.
 Przemówienie delegatki radzieckiej zostało przyjęte długo i głośnie mi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i Wodza Proletariatu całego świata Towarzysza Stalina!
 W dalszym ciągu dyskusję zabiegali głos następujący delegaci: DANIEL ANKIER (Francja), KAROL DOBRENTA (Węgry), JOHANNSEN (Szwecja), DAGMAR HAUGSETH (Norwegia), KODICEK (Austria), SALMINEN (Finlandia), SAVIO (Włochy), MOISESCU (Rumunia) i SCHENNER (Niemiecka Republika Demokratyczna).
 Na konferencję przybyła delegacja ZPO „Wólcanka” z Łodzi i tow. Kaczmarekiewicz w imieniu łódzkiej odzieżowców przywitała delegatów i wręczyła kwiaty przyzium.
 Odczytano telegramy pozdrawiające konferencję od robotników bułgarskich i duńskich.

Dyskusję podsumował generalny Sekretarz Zrzeszenia, tow. BURSKI.
 Mówca stwierdził, że dyskusja występowała z konkretnymi wnioskami, zmierzającymi do wzmocnienia i rozszerzenia działalności Zrzeszenia. Szczególnie podziękował tow. Rodriguesowi, przedstawicielowi włókniarzy i odzieżowców z Unguaju i wniósł szereg propozycji, zmierzających do usprawnienia działalności Komitetu Administracyjnego.
 „To samo trzeba również powiedzieć o wystąpieniach tow. Dogadajewej, Moisescu, Auberta i Ankera — mówił tow. Burski. — Pragnę stwierdzić, że zarówno informacje jak i propozycje przedstawione tutaj przez poszczególnych delegatów znajdują wyraz w odpowiedniej rezolucji. Do ona nam wskazania i wytyczne, według których kierownictwo i masy członkowskie naszego zrzeszenia, jak również nasi zwolennicy na całym świecie, będą mogli skutecznie prowadzić walkę o żywotne interesy klasy robotniczej, swobody demokratyczne i pokój”.
 W zakończeniu swego przemówienia tow. Burski zwraca uwagę na realizację wytycznych Światowej Federacji Związków Zawodowych, dotyczących sprawy obrony pokoju, walki z agenturami imperialistycznymi, z przywódcami żółtej międzynarodówki, titowiskimi sprzedawcami i rozbijaczami jedności robotniczej oraz na walkę o zatrudnienie i niesienie pomocy bezrobotnym włókniarzom i odzieżowcom w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.
 Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja, wyłoniona spośród delegatów

PONAD 100 ZAŁÓG ZAKŁADÓW ENERGETYCZNYCH PRZYSPIESZY REALIZACJĘ PLANÓW PRODUKCYJNYCH

Ponad 100 załóg zakładów energetycznych, zespołów produkcyjnych, instalacyjnych, sieci itd., postanowiło przyspieszyć terminy realizacji poszczególnych zadań, wykonać nieobjęte planem roboty oraz wzmocnić wydajność pracy.
 M. in. w podokręgu Gliwice 35 ze spółów zaoszczędzi na planowanych robotach 15.300 roboczogodzin, co da 2.300 tys. zł oszczędności. W podokręgu sieciowym Tczew zobowiązania wartości 900 tys. zł podjęło 21 zespołów. Ponad 1 milion zł zaoszczędzą w ramach Czynu Lipowego pracownicy zjednoczenia energetycznego okręgu warszawskiego. Wartość dotychczasowych zobowiązań pracowników energetyki wynosi ok. 6 mln. zł.

Biskupi polscy podpisali Apell Pokoju

WARSZAWA (PAP). — Jak dowiaduje się Polska Agencja Prasowa już po zakończeniu ogólnokrajowej akcji zbierania podpisów pod Apellem Sztokholmskim Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, oprócz sześciu biskupów, których nazwiska podano w poprzednim komunikacie prasowym, dodatkowo podpisali Apell Sztokholmski pozostali członkowie polskiego Episkopatu z kardynałem Sapiehą na czele.

Pierwszy numer czasopisma „Nowa Korea”

MOSKWA (PAP) — W Phenjanie ukazał się w języku rosyjskim I numer czasopisma „Nowa Korea”.

LIPCOWE GAZETKI ŚCIENNE

Podnosić ich poziom — udoskonalać treść!

— Będziemy lepiej i więcej produkować! — oto hasło, które w przededniu Święta Lipcowego rzucili kojarze z Tarnowskich Gór. Wezwania to podjęła z entuzjazmem klasa robotnicza całego kraju.

Owo hasło lepszej i wydajniejszej pracy powinno zostać również podjęte przez kolegia redakcyjne fabrycznych gazetek ściennej, przystępujących do wydania kolejnego lipcowego numeru swych wydawnictw.

Warunkiem podniesienia poziomu fabrycznej gazetki ściennej jest jej mocniejsze tematyczne powiązanie z wydającym ją zakładem pracy, śmielsza, niż dotąd, krytyka istniejących w nim bolączek oraz niedociągnięć, bliźszy udział całej załogi w tworzeniu wspólnej gazetki.

Co powinno zawierać lipcowa wydawnictwo?

Walka o produkcję — to walka o pokój!

Pod tym tytułem powinny się znaleźć na czołowym miejscu w gazetce fabrycznej liczne zobowiązania zespołowe i indywidualne załogi, powzięte ku uczczeniu Święta Lipcowego. Lecz nie tylko zobowiązania. Termin wypełnienia wiabiu z nich przypada właśnie na dzień 6 rocznicy Manifestu PKWN. Robotnicy każdego zakładu pracy pragnęłyby wiedzieć, kto spośród nich, który z zespołów dotrzymał w całości swych

przyrzeczeń produkcyjnych, kto, a to zapewne nie będą tylko jednostki, przekroczył nawet przyjęte na siebie obowiązki.

Bohaterowie Czynu Lipcowego

Dni Stalinowskie, Warty Pokoju z okazji Święta Pracy dowiodły nam, że w codziennej pracy wyrastają nowi ludzie, że po każdym wspaniałym zrywie zjawiają się nowi przodownicy pracy, przodownicy społeczni — nowi aktywiści.

Niewątpliwie podobnie będzie i obecnie — w okresie realizacji Czynu Lipcowego. Dzięki ogólnemu zapaleni i mocnemu przeświadczeniu, że wzmocniona produkcja utrwalamy dzieło pokoju, wielu dotąd nieznanym pracownikom zakładu, zwycięsko wykonuje lub wykona swe zobowiązania, a nawet przekroczy je.

Klasa robotnicza chce poznać swych bohaterów, chce wiedzieć, w jaki sposób uzyskali oni swe sukcesy produkcyjne. Dlatego więc przed kolegią redakcyjną staje obowiązek nie tylko suchego ogłaszania procentów uzyskanej produkcji, lecz wyczerpującego omówienia metod pracy tych robotników, zamieszczenia ich wypowiedzi.

Kolegia ma obowiązek wskazywania organizacji partyjnej, radzie zakładowej i kierownictwu zakładu nowego aktywu, który w myśl wytycznych IV Plenum KC PZPR po-

winien być otoczony szczególną opieką i wysuwany na wyższe stanowiska.

1945—1950

Zestawienie tych dwóch dat zawiera wdziczny materiał do artykułu, który powinien się ukazać na łamach gazetki ściennej. Znaleźć się tam powinny również wspomnienia z roku 1945 — przypominające jak w owym czasie wyglądała fabryka, jakie sukcesy produkcyjne i społeczne osiągnęli w ciągu minionego pięcioletcia pracownicy. W tej właśnie części gazetki można umieścić zdjęcia świetlicy fabrycznej, żłobka i przedszkola, listy robotników z wczorajszą pracowni.

„Wspomnieliśmy” część gazetki, powinna zawierać także artykuły pisać robotników zakładu, — żołnierzy Dywizji Kościuszkowskiej — którzy przeżywali historyczne chwile ogłoszenia Manifestu PKWN — niosącego krajowi wyzwolenie narodowe i społeczne.

Śmiało ujawniać niedociągnięcia

Utarli się wśród redaktorów gazetki zupełnie błędny zwyczaj, że gazetka okolicznościowa, dla zachowania jej uroczystego charakteru powinna mówić tylko i wyłącznie o sukcesach zakładu, o wspaniałych jego poczynaniach, słowem tylko o jego dobrych stronach. Nie trzeba chyba podkreślać, jak niesłuszne jest tego rodzaju pojmowanie numeru specjalnego gazetki ściennej. Jest bowiem rzeczą jasną, że numer okolicznościowy wydawnictwa, powstający z okazji święta narodowego, mobilizującego klasę robotniczą do nowych wysiłków, do nowych sukcesów budownictwa socjalizmu, powinien być szczególnie bojowy, nawołujący do wzmocnienia wysiłków.

A przecież najlepiej możemy mobilizować załogę przy pomocy zdrowej

i śmiałej krytyki, poprzez otwarte wytykanie wszystkiego, co złe, co utrudnia szlachetne wysiłki mas.

W tej oto krytycznej części gazetki powinny obok bojowych i krótkich artykułków, znaleźć się wierszyki i rysunki satyryczne, związane z życiem zakładu, z aktualnymi zagadnieniami krajowymi i międzynarodowymi, piętnujące podżegaczy wojennych, plotkarzy, brakorobów, łazików i tych wszystkich którzy usiłują przeszkodzić nam w marszu do socjalizmu i dobrobytu.

Forma zewnętrzna gazetki

O szacie zewnętrznej gazetki mówimy najchętniej, a jeżeli do tej sprawy wracamy, to dlatego, aby przestrzec redaktorów gazetki ściennej przed popełnianiem dawnych błędów. O WARTOŚCI GAZETKI ROZSTRZYGA NIE JEJ WYGLĄD, JENO TREŚĆ. Dlatego twórcy nowych numerów lipcowych nie powinni, jak czynili to często, poświęcać zbyt wiele uwagi szacie graficznej kosztem TREŚCI gazetki.

Cała załoga współpracuje przy wydawaniu gazetki

Na tę sprawę zwróciliśmy uwagę już na wstępie. Do zagadnienia wracamy i teraz, aby podkreślić, że o oddziaływaniu gazetki, jako bojowego oręża w walce o realizację zadań, stawianych przed zakładem pracy przez naszą Partię i Rząd, decyduje jej pożyteczność.

Poczyźność zaś jest ściśle uzależniona od udziału załogi w opracowaniu gazetki.

Im więcej osób do gazetki pisze, tym więcej ją czyta. Oto stara prawda, która powinna przyświecać redaktorom gazetki ściennej przy organizowaniu zespołu swych współpracowników i korespondentów.

To i owo

Fabrykanci „cudów” i właściciele fabryk

„Stwierdzam kategorycznie — powiada Michał Knul z Rudy Pabianickiej, gdy go przyparto do muru — że to wszystko, co się dzieło w moim mieszkaniu, powstało przez wytarcie ścierką całego obrazu, tak, że właściciel żadnego cudu nie było”.

Władystawa Kmin oświadcza: „Posłałam w zeszły poniedziałek na Koszalińską 40 zobaczyć, jak cud wygląda, a kiedy się zorientowałam, że to polega na wyszorowaniu i u siebie to samo zrobiłam i obraz po wyszorowaniu wyglądał, jak nowy. Po tym przyszła sąsiadka Porosowa, zamieszkała przy ulicy Chocianowskiej. Nic jej o tym nie mówiłam, że obraz porządnie wyszorowałam. Nie dziw, że ona i inne sąsiadki pobiegły, z krzykiem, że obraz stał się jaśniejszy”.

— „Po wyjściu ode mnie potoczyły one innymi ludziami i dlatego też zaczęły się schodzić całe masy ludzi, aby obejrzeć rzekomy cud, którego w ogóle nie było...”

Komu zależy, ażeby w dzisiejszej dobie, gdy cały naród sumiennie i wyteżoną pracą walczy z podżegaczami wojennymi, z wrogami naszymi i naszych dzieci, z wrogami całej ludzkości — odcigać ludzi od pracy i siłą w ich umysłach zamęt i rozterkę?

Czy tylko takim nieczym prowokatorom, jak Knul i Kminowa? Rzecz prosta, że nie.

Każdy z nas wie, że za plecami tych drobniejszego pokroju, „fabrykantów cudów” stoi cała zgraja byłych obszarników i fabrykantów żdanych powrotu do swych dawnych magnackich fortun i dywidend.

Za nędznymi oszustami, przyznającymi się do swych szalbierstw, stoją „grube ryby” — anglosaskie rekiny imperialistyczne, stoją ich płatni agenci — „świadkowie Jehowy” i reakcyjna część kleru, ci wszyscy, dla których pokój jest czymś nienawistnym.

Za prowokatorami, usiłującymi pod płaszczykiem rzekomych „cudów” hamować naszą walkę o pokój stoją amerykańscy imperialiści, neohitlerowcy z Bonn, reakcyjne sfery watajskie, które z całej duszy nienawidzą Polski Ludowej, naszego budownictwa socjalistycznego, naszej granicy na Odrze i Nysie.

Nie dziwnego, że opinia publiczna i całe społeczeństwo, gardząc kreatorami w rodzaju Knula i Kminowej, darzy stokroć większą pogardą ich protektorów i mocodawców, organizatorów i inspiratorów zbrodniczej akcji, producentów masowych „cudów”.

Nie dziwnego, że społeczeństwo nasze przepędza i przepędzać będzie zdecydowanie fabrykantów „cudów”, nieczestnych agentów wroga klasowego, najmitów, podżegaczy wojennych, którzy na rozkaz dolarowych możnowładców, dybią na pokój, na spokój naszego ogniska domowego, na nasz spokój i spokój naszych dzieci.

Naród radziecki walczy o pokój



Przewodniczący radzieckiego Komitetu Obrótców Pokoju, słynny pisarz, Mikołaj Tichonow otwiera posiedzenie Plenum Komitetu w dniu 29 czerwca br.

Rada zakładowa winna być opiekunką załogi

Co niedomaga jeszcze w pracy Wytwórnii Nr 6

Załoga Zakładów Gumowych, Wytwórnia Nr. 6, niewątpliwie uzyskała znaczne sukcesy. Plany produkcyjne są tu zazwyczaj wykonywane, a nawet i przekraczane. Załoga z entuzjazmem przystąpiła też do współzawodnictwa pracy, w którym uczestniczy 90 procent zatrudnionych. Jednak obok tych osiągnięć daje się tu również zauważyć wiele braków, a szczególnie w poczynaniach rady zakładowej.

Zakonspirowane wyniki

W czasie długich naszych wędrówek po salach produkcyjnych nigdzie nie mogliśmy dostrzec wykresów ani tablic, dotyczących współ-

zawodnictwa pracy, które zawierająby wyniki osiągnięte przez współzawodniczących. Nikt też nie umiał odpowiedzieć na nasze pytanie, w ilu procentach wypełnia normy. Nie wiedzieli tego tow. Denis z sortowni, kierowniczka zespołu, nie wie działo też wiele robotnic z oddziału konfekcyj. Tow. tow. Tadejczyk, Pa sieba, Bakalarz i inne odpowiedziły nam:

— Skąd my mamy znać nasze wyniki, jeśli nam nikt tego nie powie, a same nie wiemy, gdzie można się poinformować.

Dalej dowiadujemy się, że kilkanaście osób z tego oddziału nie otrzymało do dnia dzisiejszego premii za I-szy kwartał br.

o to, aby pomóc współzawodniczącym, nie wykonyującym baz produkcyjnych. A nie wypełnia ich przeciętne 200 osób. Nie zorganizowano dla nich należytego szkolenia, aby mogli podwyższyć swe kwalifikacje zawodowe.

Trzeba uaktywnić mężów zaufania

Mężowie zaufania także nie przejawiają w zakładzie żywszej działalności. Wystarczy wspomnieć, że jeszcze nie odbyli oni ani jednej odprawy. W ostatnim czasie zorganizowano szkolenie mężów zaufania. Na kurs zapisano 30 osób, lecz obecnie uczęszcza tylko 10 słuchaczy. Pozostałych nawet nie próbowano nakłonić do systematycznej nauki. Nikt nie postarał się wytłumaczyć im konieczności szkolenia.

Na skutek tych niedociągnięć mężów zaufania zamienili się wyłącznie w poborców składek związków. Nie zmobilizowano ich do walki z nieusprawiedliwioną nieobecnością, a przecież dochodzi tu ona jeszcze do ok. 1 procent. Mężowie zaufania nie przejawiają też aktywności w zakresie współzawodnictwa pracy.

Wystarczy przytoczyć fakt, że nie zobowiązano męża zaufania czy radnego do przeprowadzenia kontroli u osób, nie stawiających się do pracy, chociaż często należało by udzielić im opieki i pomocy. Ograniczono się jedynie do przekazania sprawy socjalistycznej dyscypliny pracy administracji zakładowej.

Nowej radzie zakładowej pod uwagę

Wkrótce przystąpi do pracy nowa rada zakładowa. Konieczne jest, aby nowi radni usunęli te braki i niedociągnięcia, które jeszcze przetrwały do dziś.

W pierwszym rzędzie należy się zająć sprawą właściwego zorganizowania i kontrolowania współzawodnictwa pracy. Trzeba także uaktywnić mężów zaufania. Obowiązkiem rady zakładowej jest otoczenie troskliwą opieką załogi i wrażliwość na jej troski i potrzeby.

Nowej radzie zakładowej w jej poczynaniach powinna przyjść z pomocą organizacja partyjna. Nie należy, należy stwierdzić z przykrością, iż do obecnej chwili organizacja partyjna nie dostrzegła owych licznych niedociągnięć rady zakładowej i nie postarała się im zapobiec. A przecież organizacja partyjna winna czuwać nad działalnością rady zakładowej i pomagać jej w pokonywaniu trudności.

Trzeba ażeby i organizacja partyj na wyciągnęła należyte wnioski ze swych dotychczasowych niedopatrzeń i usprawniła swą pracę w tych dziedzinach, gdzie jeszcze występują braki. (M. K.).

NASI KORESPONDENCI

Coraz więcej usprawnień w ZPW im. Waryńskiego

Postęp techniczny rozwija się coraz bardziej na terenie ZPW im. W. Waryńskiego, obejmując usprawnienia pracownicze i racjonalizację. Wyrazem tego jest ciągły napływ wniosków i znaczna frekwencja na naradach Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Od zapoczątkowania tego ruchu do Zakładowej Komisji Usprawnień wpłynęły 24 wnioski racjonalizatorskie, rozpatrywane na kolejnych posiedzeniach.

Spośród tych 24 wniosków Z. U. odrzućcia 4, co świadczy o celowości zgłaszanych projektów. Najwięcej pomysłów dali pracownicy, zatrudnieni w oddziałach ruchu. Dotyczą one usprawnień dotyczących do skrócenia, względnie ulepszenia procesu technicznego. Np. mechanizm ślusarza oddziałowego ob. Lebiody — wprowadza samoczynne wysuwanie szufad z suszarki na farbiarni, zwie kszajac produkcję o 10 procent. Skonstruowane przez ob. Gurowskiego maszyny do ciecicia sztucznego włókna rozwiązały całkowicie problem mechanizacji tej pracy, wykonywanej dotąd ręcznie przez kobiety.

Innym ważnym usprawnieniem jest dokonana przez ob. J. Jakubowskiego przeróbka stołów twarzych postrzygarek na próżniowe, co dało na jednej tylko postrzygarce ponad pół miliona zł. rocznej oszczędności.

kże cylinder do folszka, a następnie zaprojektował nowa konstrukcję wału pralniczego, który obecnie jest w trakcie realizacji.

Poza tym wybitniejszymi racjonalizatorami naszych zakładów są: ob. ob. Wawrzyniec Wacławski, Władysław Jar.cki, Jan Wudel. L. Dubilas ZPW im. Waryńskiego.

A projekty leżą w biurkach

W dniu 12. IV. 50. został rozpisany konkurs na wzorcową składnicę manipulacyjno-spedycyjną przy stacji kolejowej przez Oddział Planowania i Organizacji przy Państwowej Centrali Drzewnej „Paged”, w myśl uchwały narady racjonalizatorów, powziętej w dniu 1. IV. 50 r.

W odpowiedzi na konkurs wpłynęło 9 prac z terenu Ekspozytury „Paged” — Łódź. W dniu 1. IV. 50 roku powołana została przez Dyrektora Ekspozytury Komisja w składzie 2 osób, reprezentujących czynnik społeczny i partyjny oraz 4 osoby z ramienia dyrekcji.

Złe rozmieszczenie kadr

Absolwenci Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej zostali od razu przydzieleni do poszczególnych fabryk. Nie obeszło się jednak przy tym bez pewnych pomyłek, których należało by w przyszłości unikać.

Np. absolwent Wydz. Mech. tow. Przepiórka został skierowany do PZO w Katowicach. Tam mu powiedziano, że zapotrzebowanie fabryki na fachowców zostało już

zaspokojone przez przybycie absolwentów ze śląskich uczelni.

Inny absolwent powrócił z kwasią miną z Radomia. Gdy zgłosił się tam do pracy, usłyszał w dyrekcji zakładów, że posiadają one tylko dwie obrabiarki i wystarczą im wykwalifikowany robotnik.

Wypadki te nie są zapewne do sobiowne. Czy nie należało by zając się powołaniem komisji, która przeprowadzi kontrolę czy kadry zostają odpowiednio rozmieszczone?

W dobie obecnej, gdy jest tak trudno o nowe, wykwalifikowane kadry, winny one być bardziej cenione i starannie rozmieszczane. Winno się wysyłać techników tam, gdzie są oni najbardziej potrzebni, według uprzednio zgłoszonych przez instytucje zapotrzebowań.

L. Błaszczyc korespondent „Paged”.

K. Wójcicki korespondent „Głosu” z „PSP”.

Złom czy nie złom?

Na terenie „Cewki Nr. 1” leży porzucanych po wszystkich kątach przeszło 80 maszyn różnego rodzaju i typów.

Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że maszyny te nie nadają się już do wykorzystania w produkcji.

Niestety, do tej pory ponieważ nie zostały zakwalifikowane, jako złom. Pomimo kilkakrotnych

upomnień Centr. Biuro Obrotu Maszynami nie przyszło jeszcze do Cewki Nr. 1 komisji, zajmującej się właśnie kwalifikowaniem maszyn na złom.

Widocznie nasze monity ugrzęzły gdzieś w biurku jakiegoś „zapracowanego” biurokraty.

A. Dobraczyński korespondent „Cewki Nr. 1”.

Sąd surowo karze łazików

Wyroki w sprawach o naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy

Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrzył ostatnio szereg spraw łazików, oskarżonych o naruszenie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

Między innymi stanęła przed Sądem pracownica Zakładów Przemysłu Bawelnianego im. St. Dubois, Janna Ciurlik. Opuszcza ona 6 dni pracy bez usprawiedliwienia. Na rozprawie przyznała się do winy. Sąd skazał ją na potrącenie zarobków w wysokości 15 proc. przez okres 3 miesięcy.

Oskarżony Zygmunt Pawłowski, robotnik z Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Oddział I, opuszczył bez usprawiedliwienia kolejno 4 dni pracy. Przed Sądem nie umiał wytłumaczyć swej nieobecności. Sąd wydał wyrok, mocą którego oskarżony będzie musiał pozostać przy dotychczasowej pracy w

przebiegu 2 miesięcy, zostanie mu potrącone 10 proc. pobieranych poborów.

Za złośliwe naruszenie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy przed Sądem odpowiadał Józef Sobieski. Oskarżony będąc strażnikiem przy Przedsiębiorstwie Państwowym „Film Polski” opuścił bez usprawiedliwienia 5 dni roboczych. Na rozprawie sądowej przyznał się do winy, lecz w czynny sposób chciał się usprawiedliwić tym, iż przez dwa dni pił wódkę, a w ciągu następnych trzech dni był tak osłabiony, że nie mógł stawić się do pracy.

Sąd stwierdzając fakt złośliwego łamania ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy i uchylenia się od pracy, skazał oskarżonego Sobieskiego na potrącenie 20 procent zarobków w ciągu trzech miesięcy.

W WALCE O KSIĄŻKĘ

(Fragment II tomu powieści L. Rudnickiego „Stare i Nowe“)

Kiedy poszukiwałam ostatnio w łódzkich księgarniach I tomu książki „Stare i Nowe“ Lucjana Rudnickiego — nie mogłam już znaleźć ani jednego z 50.000 wydanych przed rokiem egzemplarzy: książka, jak to się mówi, została szybko „rozdrapana“ przez nowego konsumenta literatury w Polsce Ludowej: robotnika, chłopca i inteligenta pracującego.

Obecnie miło nam donieść wszystkim czytelnikom autobiograficznej powieści L. Rudnickiego, oczekującym jej dalszego ciągu, iż ukazał się II tom wspomnianej książki, zawierający przeżycia i przygody autora — młodego wówczas rewolucjonisty — w latach 1900 — 1905. Fragment, który poniżej zamieszczamy — pochodzi z owych właśnie czasów walki i „próby generalnej“ 1905 roku. Lucjan Rudnicki znówu staje się „lokatorem“ piotrkowskiego więzienia, którego władze — w obliczu tamtoczesnych wydarzeń rewolucyjnych — czują się trochę „niewojno“.

„Potraktowano mnie rzeczywiście jak grubszą rybę: nie nałożono kajdanów i pod konwojem trzech żandarmów odesłano najbliższym pociągami do Piotrkowa.“

Uśmiechnąłem się na widok znajomego gmachu z czarną bramą. W kancelarii więzienia oddawałem niezbędne rzeczy i uzupełniałem fałszywe personalia, jak komiwojażer w portierni hotelu. Żandarmi, którzy już w drodze wdziali mój dobry humor, spoglądali na siebie znacząco: „Ptaszek, co?“

Przyjęto mnie jako Marcina Kwapińskiego, syna Wincentego i Kunegundy Mietlik. Imię i nazwisko matki zaczerpnąłem z monologu Klemensa Junoszy. Po czterech dniach zawiadomiono władze więzienne, że jestem tylko do datkowo Kwapiński. Dzięki odszukanemu mieszkaniu w Sosnowcu, ustalono właściwe nazwisko: Jan Rybicki, syn Mariana; chodziło jeno o imię i nazwisko panienskie matki.

— Te same — odpowiadam po ważnie sekretarzowi — podobnie jak pan, mam tylko jedną matkę.

Sekretarza to przekonywa, zaczyna już wypełniać rubrykę, lecz nagły błysk myśli wstrzymuje mu rękę:

— Pani, to niemożliwe... — Zdaje się panu, ludzie mają duże możliwości.

Sekretarz patrzy na mnie przez chwilę i zasunawszy pióro za ucho, biegnie z papierami do sąsiedniego pokoju.

Wychodzi „Kościński Leś“ (zaślepca naczelnika, nazwiskiem, zdaje się, Rozdiewiatowski), przygląda mi się badawczo:

— A przecież my się znamy!... — W rezultacie odnotowano mnie w aktach trzema nazwiskami — jak hiszpańskiego szlachcica.

Jednocześnie ze wzrostem ruchu rewolucyjnego rozrastały się więzienia. W Piotrkowie wybudowano nowy, dwupiętrowy pawilon, specjalnie dla politycznych. Podłoga korytarzy i celek z maszyn papierowej, kraty stalowe, okna przysłonięte żaluzjami w kształcie koszy.

Otrzymałem „pokój“ od podwórza, na pierwszym piętrze — dwa kroki wszedł, cztery wzdłuż. Na dawał się i do gimnastyki i do spacerów. Rano o wschodzie słońca czułem się w nim jak w kajucie z dużego okrętu. Nawet bez przy mrużeniu oczu płynąłem do jakiegoś nieznanego lądu.

Zaraz w drugim dniu przyniesiono mi książkę. Żądałem „Historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej“ Migneta, którą czytałem tu już przed dwoma laty, lecz otrzymałem „Bezdomnych“ Zeromskiego. Cóż, nie było wyboru. Zresztą nasłuchiwałem się już zachętów o tej pracy i choćby dlatego należało się z nią zapoznać. Zachęciłem się znówu do literatury pięknej, jak w swoim czasie w Łodzi przez czytanie Sienkiewicza i Prusa, których opuściłem dla „nauki“. Musiałem teraz przyznać, że i powieści ucza.

Nie mogłem zrozumieć znaczenia się Judyńca nad Joasią przy pozorach samoudręki. Wprawdzie jej obrazy sielsko-poetyckie małe żeńskiego szczęścia nie pasowały do nieprzewidzianej przyszłości społecznika, lecz wyczuwało się przecież w Joasi zdolność wyrzeczenia się wygod dla wyższego celu. Dopiero po kilkunastu latach, przy powrotnym czytaniu odczuwałem kabbotyzm: Judyńca odszedł, bo nie kochał.

Zaraz na wstępie przedstawiłem się innym więźniom, kto jestem, skąd, kiedy aresztowany i za co. Dokonałem tego punktując koczując co kilka zdań odpowiedź. Niektórzy śmiejąc się, inni poważnie, lecz ten przost...

wiedzialności całej władzy więziennej. Zeby moje słowa, wywołane podniesionym głosem, nie docierały do sąsiednich cel, na skinięcie szefa — oddziałowy zamknął drzwi, pozostawiając nas sam na sam.

— Pani, niech pan zrozumie... — chce mi tłumaczyć strażnik, lecz przerywam mocnym głosem licząc na otwarte okna:

— To wy musicie zrozumieć! Mnieży czas waszej przemocy! — Proszę pana — szepcze władza — musimy...

— Musicie! Spróbujcie! — krzyczę prawie, patrząc na władzę z góry jak delegat władz rewolucyjnych.

Strażnik wycofuje się, zapewnia, że uczyni wszystko, co będzie mógł, ja obiecuję czekać godzinę, lecz już po kilkunastu minutach otrzymuję „Filozofię sztuki“ Hipolita Taine'a...

sposób porozumiewania się administracji już znała. „Kościński Leś“ wezwał mnie do kancelarii.

— To pana robota — pyta ponuro basem, pokazując punkcik pod pierwszymi dwiema literami. Nie próbowałem przeczytać.

— Mam obowiązek zawiadomić towarzyszy...

— A ja mam teraz obowiązek odebrać panu książki!

— Niech pan spróbuje!



Lucjan Rudnicki przy swoim warsztacie pracy

— Co, co takiego? — pyta oburzony, podnosząc głowę zwiastającą stale ku ziemi (stad „Kościński Leś“). — Odprowadzić aresztowanego!

Poności mnie. Czuję się jak zwierzę schwyte w sieć do kłatki. Ścisnął pięści, żeby nie kopnąć stołu z bumagami. Strażnik zachodzi mi z boku. Idę sprężyć się, hamując energię mięśni, które się buntują przeciw rozumowi.

Oddziałowy czeka przy zamkniętych drzwiach mej celi. Przepisowo i z przyzwyczajenia nie znosi otwartych drzwi; gdy potrzeba, otwiera je błyskawicznym ruchem w ostatniej chwili i nie odrywając się od zamka, po prze puszczeniu więźnia przez próg, tak samo zamyka. Włożenie klucza do otworu i przekręcenie stanowią dźwiękowo jeden moment: trach — jak wystrzał. Oddziałowy pierwszego piętra stał się już idealnym robotem: nie złości się i nie uśmiecha, nie ma uczuć, nie odpowiada na pytania, zna jednak kilka słów i wypowiada je bezbarwnie.

— Baryłkowaty, z nalaną twarzą i krótką szyją, stałe obandażowaną („cugi mu dokuczali“), gdy go pytano lub żądano czegoś, patrzył baraniami oczyma, jakby nie słyszał i nie rozumiał. Załatwiał sam milcząco, co do niego należało, lub za pośrednictwem przełożonych.

Dwukrotnie trzask i jestem znowu sam w klatce. Robi mi się ciasno i duszno, bliski jestem rozpaczy i gniewu, jak ktoś, komu naprawdę grozi uduszenie. Opanowuję się jednak i dopiero po dłuższym namyśle rozpoczynam akcję. Pukam normalnie, palcami, a gdy dłużej nie ma skutku, uderzam dwukrotnie mocno obcasem. Oddziałowy wytrzeszcza oczy. Żądam naczelnika.

Drzwi znowu trzasnęły. Po jakiejś godzinie bezskutecznej, go oczekiwałam zapukałem do siłochu wszystkich więźniów piętra. Przyszedł starszy strażnik i gdy zagroziłem kuznerem, odpowiedziałem zgrozba, niechęć, ciężką odpo-

Wystawa: „JULIUSZ SŁOWACKI“

Nigdy dotąd nie odnosiło się z takim pietysmem do najlepszych tradycji naszej przeszłości, jak w Polsce Ludowej. Nigdy przedtem nie udostępniło w takim stopniu najszerszym warstwowi narodu twórczości jej najwybitniejszych przedstawicieli, jak obecnie.

Po zeszlórocznych wspaniałych uroczystościach Roku Mickiewiczowskiego i Chopinowskiego, gdy ich książki i muzyka dotarły szeroko do mas pracujących, obecnie wzmagają się popularyzacja życia i twórczości Juliusza Słowackiego, którego 100-lecie śmierci obchodziliśmy w roku ubiegłym.

Otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa „Juliusz Słowacki“ ma za zadanie dalsze upowszechnienie w najszerszych warstwach narodu kultur największego, obok Mickiewicza, poety polskiego.

Wystawa dzieli się na 3 zasadnicze działy: a) życie i twórczość poety, b) książki o Słowackim, wydania posmiertne jego dzieł. Słowacki w plastyce i muzyce, teatr Słowackiego oraz c) kult Słowackiego w Polsce Ludowej.

Pierwszy, najważniejszy dział wystawy, obrazuje chronologicznie życie i twórczość poety, ukazuje rozwój duchowy i artystyczny pisarza. Z wielkim pietysmem i trafnością zebrano kilka tysięcy eksponatów, ilustrujących drogę życiową autora „Beniowskiego“. Dzieciństwo i młodość Słowackiego obrazują zdjęcie domu rodzinnego, Krzemieńca, portrety z okresu dzieciństwa itd. Wzruszające są pierwsze zapiski i rysunki czynione ręką kilkulatniego chłopca, pierwszy utwór młodzieńczy „Duma Hetmańska“. Szereg innych eksponatów znakomicie oddaje epokę, w której wychował się Słowacki. Na wystawie umieszczono oryginalne „Ballady“ i „Króla Duchą“ oraz odnalezioną w okresie przygotowywania wystawy nieznaną dotąd „Satyrę“ na Bohdana Zaleskiego.

Wiele utworów poświęcił Słowacki Powstaniu Listopadowemu. Do nich należą: „Oda do wolności“, „Hymn“, „Kuliś polski“ i inne utwory, które oglądamy w oryginalnych wydaniach z 1830 r. W Paryżu, dokąd Słowacki udał się po upadku powstania, napisał „Lambro“, w którym wyraża solid-

arność z walką Greków o wolność. Na otwartej stronie książki czytamy słowa: „...powstańcie Grecy!“ W jednej z gablotek widzimy fragment listu do matki, w którym wyraża swój stosunek do twórczości narodowej: „Adam w Paryżu wydał nowy poemat... ciesze się zawsze, ile razy nowego coś wychodzi, bo dla literatury naszej nie tylko trzeba, aby było dobre, ale też i aby wiele było — inaczej zawsze francuszczyzna będzie w narodzie.“

Słowacki w okresie pobytu w Paryżu przeżywał tragedię przegranego powstania. Zastanawia się nad przyczynami klęski. Precyzyjnie swój stosunek do Watykanu. We fragmencie „Kordiana“ umieszczonym na wystawie obok tekstu encykliki Grzegorza XVI, polecającej powstanie listopadowe, czytamy: „Na pobitych Polaków pierwszy kławię rzuce, a lud pod jego cieniem żyje.“

wiara dziecienna padła na papieskich progach.“ Poglądy Słowackiego na sprawę wyzwolenia narodowego i społecznego stale rozwijały się i radykalizowały. Niezwłocznie charakterystyczny jest list do George Sand o wypadkach krakowskich 1846 r.: „Pozwoli Pani w chwili, gdy już medkują o wspaniałym szalenstwie wydarzenia krakowskiego, że ja Pani ukazuję, jako nieunikniony wysiłek narodu, który instynktownie dąży do urzeczywistnienia nowego porządku w Europie...“

Zasługa wystawy jest zgromadzenie szeregu mało stosunkowo znanych wypowiedzi Słowackiego. Obrazują one jego ówczesne poglądy, dowodzą, że poeta stał w obzwoju postępu, walczył z reakcją, której przewodził ks. Adam Czartoryski. Oto fragment listu do niego: „Książko czołaz Polskę! A żaden naród nie był wzięty za wstępną impulsję.“

Wystawa ukazuje ciekawe fragmenty polemiki z Krasifiskim w sprawie chłopskiej. W odpowiedzi „Do autora Trzech Psalmów“ deklaruje się Słowacki jako zwolennik obalenia samowładztwa szlachty polskiej.

Dalsze eksponaty opowiadają nam o przyjeździe chorego już wówczas poety do Wielkopolski, gdzie w Poznaniu bierze udział w pracach Komitetu Rewolucyjnego. Jest zwolennikiem plebejskiego, radykalnego nurtu w powstaniu narodowym i po piera projekt księgarza poznańskiego, Szczepańskiego, utworzenia armii ludowej. Widzimy tekst listu do Karola Petinauda: „700 tysięcy ludu walczy przeciw całej monarchii, wbrew szlachcie, która pragnie pokój za wszelką cenę i neutralizuje jak tylko może wulkaniczne siły ludu. Mój przyjacielu, co to za lud, nie śniłem nigdy, że taki być może, Kryje on w sobie zarodek nowej epoki!“

Szereg eksponatów związanych jest z pobytami Słowackiego w Poznaniu, przed opuszczeniem kraju na zawsze. Te części wystawy zamknięte są słowami „Beniowskiego“: „Kocham lud więcej niż umarłych kości.“

Specjalna część wystawy pokazuje jak się popularyzuje twórczość Słowackiego w Polsce Ludowej. Na te obrzymie fotografie grupy ZMP-owców, którzy niosą w pochodzie 1-Majowym portret Słowackiego, widzimy cyfry: 1.188.000 tomów wydanych dzieł, 86 tytułów, z których 74 są już wyczerpane, 1.692 spektakli jego dramatów w teatrach i świetlicach, które oglądało ponad milion widzów, niezliczona ilość audycji radiowych i masowych wieców i koncertów poetyckich.

Wystawa spełnia swe zadania. Ukazuje Słowackiego takim, jakim był, nie takim, jakim chciało go przedstawiać nauka burżuazyjna, ukrywająca radykalizm polityczno-społeczny poety. Słowackiego, który rozumiał wielkie wydarzenia rewolucyjne, który zawsze wypowiadał się za tym, co było w jego czasach najbardziej postępowe.

Wartość muzeologiczną wystawy jest również poważna. Zebrano szereg cennych, interesujących eksponatów, ubłożono je w sposób żywy. Dwie nowe, piękne repliki popiersia Słowackiego dłuta Ksawerego Dunikowskiego i Alfonsa Karnego podnoszą jej wartość artystyczną.

Scenariusz wystawy opracował Paweł Hertz, autor „Portretu Słowackiego“, dokumentację — Aleksander Semkowicz.

A. Rowiński

W przededniu Święta Narodowego Albanii

Literatura w ojczyźnie Envera Hodży

Albańska Demokratyczna Republika Ludowa wśród wielu wspaniałych osiągnięć, którymi się może poszczycić w okresie wyzwolenia — ma również poważne osiągnięcia na polu kultury narodowej: oświaty, wydawnictw prasowych i książkowych, teatru, literatury i sztuki.

Z okazji przypadającego w dniu 10 b. m. święta narodowego Albanii — chcielibyśmy zapoznać potrzebne naszym czytelnikom z rozwojem literatury tego kraju, rozwojem, który zawdzięcza ona wyzwoleniu Albanii przez bohaterską Armię Czerwoną i rewolucji ludowej.

Pierwsza wojna światowa, okupacja kraju przez wojska cudzoziemskie, powstanie przeciwko Włochom w Walonie, walki wewnętrzne między poszczególnymi feudałami, dyktatura Zogu i wreszcie okupacja włoska w roku 1939 — wszystkie te wydarzenia nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi literatury albańskiej. Do wybitniejszych pisarzy tego okresu należą Fak Konica (1875—1941), Gjergj Fishta (1871—1940) i Fan S. Noli (1880).

Fak Konica, autor pamfletów politycznych i krytyki literackiej był ideologiem ustroju burżuazyjno-feudalnego. Występując początkowo przeciwko dyktaturze Zogu, u schyłku życia stał się agentem tego zdradcy narodowych interesów kraju i objął stanowisko posła w Waszyngtonie.

Działalność literacka księdza katolickiego Gjergja Fishty jest nader znamienita. Ten agent imperializmu austro-węgierskiego w swoim podłym, skrajnie szowinistycznym poemacie antyślowiańskim „Gele gor“ nawoływał Albańczyków do walki przeciwko narodom słowiańskim. Za wystąpienie się faszyzmu włoskiemu niedługo przed śmiercią otrzymał od Mussoliniego tytuł członka akademii włoskiej.

Dopiero w czwartym dziesięcioleciu wraz z rozwojem masowych organizacji politycznych, które występowały przeciwko dyktaturze Zogu, zjawiają się w literaturze utwory, odzwierciedlające walkę narodu o wolność i niepodległość. Jednym z wybitnych przedstawicieli tego nowego prądu w literaturze albańskiej jest utalentowany poeta Miłosz Gjergj Nikolla, znany pod pseudonimem Migjeni (1909—1938). W utworach tego przedwczesnie zmarłego poety, którego niepospolity talent nie zdążył się, niestety, rozwinąć w całej pełni, odczuwało się dodatni wpływ literatury radzieckiej. Jego tomik poezji pt. „Wolne Wiersze“, zabroniony przez cenzurę Zogu w roku 1935, oraz jego proza wywarła potężny wpływ na rozwój młodej, rewolucyjnej literatury. Jest to tym ważniejsze, że niektórzy pisarze tego okresu mylili się i błądzili, że szli na pasku różnych formalistycznych i estetyzujących szkół zachodnio-europejskich.

Zdecydowany zwrot zaszedł w albańskiej literaturze rewolucyjnej w

zantowi, który padł w walce. Shuterigi napisał również poemat „Enverit“, w którym opiewa ukochanego syna narodu albańskiego, Envera Hodżę. Shuterigi jest jednym z najlepszych tłumaczy Małajowskiego na język albański i autorem z talentem napisanych nowel o życiu albańskich ludzi pracy.

Poeta Aleks Caci, autor dramatu „Margarita Tutulani“, zna dobrze życie chłopów albańskich. W poemacie „Slusnie, Muzege!“ wspaniale odmalował prace wyzwolonego chłopca albańskiego, który z radością uprawia swoją własną ziemię. Poeta mówi o wielkich przemianach, które zaszły w nowej Albanii, pokazuje dążenie chłopów do kolektywnej pracy. W poemacie „Z toba, Stalinie“ Caci przedstawia z dużą siłą wyrazu, jaką wielką miłością otaczają Albańczycy imię wielkiego wodza całej postępowej ludkości.

Wśród pisarzy młodszego pokolenia zabyłną Fatmir Gjata, autor poematu prozą „Gwiadzy gor“ oraz pięknych pieśni i opowiadań partyzanckich, które złożyły się na książkę „Krople krwi“.

W roku 1946 ukazał się techniczny szczyrem zapałem poemat młodego poety Liazara Siliqiego „Nasze słońce nie zgaśnie“.

Była to godna odpowiedź na próbę międzynarodowej reakcji, usiłującej pomniejszyć rolę narodu albańskiego w walce z niemieckim i włoskim faszyzmem. Siliqi jest autorem wielu oryginalnych wierszy i przekładów klasyków rosyjskich i poezji radzieckiej. Tłumaczył wiersze Puszkina, Lermontowa i poemat M. Tichonowa „Krow z nami“.

Owocnie pracuje pisarz Zihni Sako. W roku 1948 ukazał się zbiór jego nowel o walce narodu albańskiego z okupantami. Pisze on również wiersze dla dzieci, których do tychczas w literaturze albańskiej niemal nie było.

Poeta Mark Ndoja wslawił się swoim poematem „Stróż“, w którym opiewa czyn bohatera narodowego Albanii, marynarza Spiro Kotaa. Obecnie tłumaczy na język albański poemat Puszkina „Eugeniusz Oniegin“.

W dziedzinie twórczości dramatycznej można na razie wymienić tylko dwie poważne sztuki. Autor wilei komedii Kole Jakova napisał sztukę satyryczną „Dom Gjono“. Druga sztuka pobra Besima Levonji pod tytułem „Gubernator“ przedstawia z dużym zacięciem satyrycznym reakcjonistów albańskich, którzy współpracowali z okupantami.

Literaci albańscy, zrzeszeni od

1945 roku w Związku Pisarzy Albańskich, biorą czynny udział w życiu społecznym i politycznym kraju, pomagając narodowi swoją twórczością w budownictwie nowego życia. Na czele Związku Pisarzy stoi wybitny współczesny pisarz albański, deputowany do Zgromadzenia Ludowego, Shefget Musaraj.

Naród albański posiada bogaty folklor: pieśni i podania ludowe zaczęto zbierać jeszcze w połowie XVIII wieku. Nigdy nie poświęcono jednak tej pracy tyle uwagi co teraz, po ustanowieniu ustroju demokracji ludowej. Obecnie zajmuje się tym specjalna sekcja Instytutu naukowo-badawczego. Lud albański sięgał w swej twórczości do różnych form. Można tu spotkać epos, lirykę, pieśni obrzędowe, przysłowia i zagadki. Pieśni epickie są szczególnie rozpowszechnione na północny kraj. Bohaterami eposu albańskiego są mocarze, a ucieleśnieniem ich odwołują mityczni bohaterowie jak Mujo i Halili, Gjergj Elez Alia i inni. Poświęcone im legendy splewa się przy akompaniamentie instrumentu zwanego „lanuta“ (rodzaj gęśli). Opiewają one bohaterskie czyny przodków albańskich, ich szlachetność, gościnność, ich tradycyjne poglądy na honor. Popularne są również pieśni na tematy historyczne.

Wyjątkowo bujnie rozkwitła poezja ludowa, zrodzona przez ruch narodowo-wyzwoleny w latach 1939—1944. Lud splewa o sławnym synu narodu albańskiego, Enverze Hodży, o bohaterach poległych w walce z faszyzmem i okupantami włoskimi i niemieckimi, o wielkim przyjacielu narodu albańskiego, Józefie Stalinie, o Związku Radzieckim. Po wyzwoleniu Albanii epos ludowy wzbogaca się o nowe pieśni opiewające osiągnięcia w odbudowie kraju i tworzeniu podstaw socjalizmu oraz potężniejące siły obozu demokratycznego: lud piętnuje w swoich pieśniach nieznę zdradę reagenta Tito i jego klki.

Liryczne pieśni ludowe cechuje różnorodność i barwność melodii. Należy również zwrócić uwagę na pieśni emigrantów albańskich, rozsypanych po całym świecie i tęskniących za matką-ojczyzną. Pieśni te rozpowszechniły się zwłaszcza w południowej części kraju, skąd w swoim czasie wyemigrowało najwięcej Albańczyków.

Albańska twórczość ludowa jest interesująca nie tylko dla badacza historii Albanii. Gruntowne zbieranie folkloru albańskiego dostarcza cennego materiału historykom narodów bałkańskich i innych. Albańczyk są bowiem jednym z najstarszych narodów w Europie.

O pochodzeniu ptaków

Gdy oglądamy szkielet skrzydła ptasiego, to spostrzegamy, że dzieli się on na trzy części: ramię, przedramię i kciś. W ramieniu widzimy jedną kość, w przedramieniu zaś dwie, tak jak w przedniej kończynie wyższych kręgowców. Natomiast w kciści znajdujemy znaczne zmniejszenie kości, w tej części kończyny i ta część wygląda jak-gdyby była niedorozwinięta. Jest ona — jak wyrażamy się „przynudniczo” — uwsteczniła. Posiada zamiast palców trzy ich resztki (1, 2, 3); podobnie jest uwsteczniła i kość kciś. I nie dziwne: wiadomo, że ten narząd rozwija się, który jest używany, który intensywnie pracuje, a kciś przedniej kończyny ptaka nie wykazuje żadnej czynności i wszystkie jej części są obrośnięte skórą tak, że resztki żadnego palca nie sterczy na zewnątrz.

Ale właśnie te ukryte resztki, te narządy szkieletowe, są świadectwem, że jacyś przodkowie ptaków posiadali na przedniej kończynie trzy palce, mianowicie 1, 2 i 3.



Skielet skrzydła ptasiego

Przodek ptaka — jaszczur

Ponieważ jednocześnie na palcach i kości skokowej nogi ptaka widzimy rogowe łuski, świadczące o tym, że jacyś odlegli przodkowie ptaków byli zamiast piór pokryci takimi łuskami, jakie obecnie widzimy na skórze gadów, przede wszystkim jaszczurek, więc już dawno — przed stu laty — Darwin oraz inni ówczesni przyrodnicy wypowiadali przypuszczenie, że ptaki drogą tak zwanej ewolucji czyli doskonałości się rozwoju wyrosły z jaszczurów. Dowodem tego choćby fakt, iż jaja tropikalnych gadów o jaszczurzym kształcie — krokodyli — są pokryte również wapienną skorupą, jak ptasie.



W 1861 r. przypuszczenie to zostało doskonale potwierdzone na skutek znalezienia w pokładach tynku w Solnhofen w Bawarii pierwszego, w r. 1877 zaś koło Eichstätt drugiego odcisku tworu, który był, jak można wnioskować z czasu, z którego pochodził lupek (geologowie czyli uczeni badający pokłady skorupy ziemskiej umieją zdawać sobie z tego sprawę) przed jakimś 175 milionami lat.

Te twory, wielkości kury względnie gołębia nazwane zostały przez paleontologów (uczonych zajmujących się badaniem kopalnych resztek ciał zwierzęcych) „praptaki”. Ciało ich było pokryte piórami, przednie ich kończyny były niewątpliwie skrzydłami — czyli posiadały one cechy ptaków, ale jednocześnie skrzydła były zakończone trzema chwytakami — palcami uzbrojonymi w pazury, w długich szczękach siedziały zęby a ogon chociaż odkryty piórami był podobny do jaszczurzego. (Dla wyjaśnienia dodać należy, że u ptaków szczęki są krótkie i zębów nie posiadają, ogonowa zaś część kręgosłupa jest niezwykle skręcona i całkowicie ukryta w mięśniach). Praptaki posiadały więc również cechy jaszczurów — czyli niewątpliwie należy je uważać za istoty przejściowe od jaszczurów do ptaków, za istoty świadczące o pochodzeniu ptaków od jaszczurów.

Od jaszczura poprzez praptaki

Ze tak jest — świadczy również fakt, iż w okresie, w którym istniały praptaki, nie było jeszcze ptaków właściwych, jaszczury zaś istniały na kuli ziemskiej o jakieś sto milionów lat wcześniej.

Innym faktem, przemawiającym za pochodzeniem ptaków od jaszczurów, jest to, że w okresie czasu między istnieniem praptaków a istnieniem ptaków właściwych, istniały „ale użebione” czyli takie,

które będąc niewątpliwie ptakami (skrzydła bez palców, ogon w stanie zaniku) posiadały jeszcze długie szczęki użebione, nieuzbrojone w dziób. A więc droga rozwoju szła od jaszczurów poprzez praptaki i ptaki użebione do ptaków właściwych, czyli takich, jakie obecnie żyją na kuli ziemskiej.

Ornitolog (znawca ptaków) polski, B. Ferens, w nr. 2 z r. b. czasopiśmie przyrodniczego „Wszczęśćwiat” przypomina o jeszcze jednym świadectwie takiego właśnie pochodzenia ptaków. Jest nim t. zw. hoazin, czyli kośnik czubaty (Opisthocomus hoazin), ptak ocieślały, tępy, mało wrażliwy, żyjący się pokarmami roślinnymi, młodymi pedami, owocami i wydający wstrętne woń krwiojędno-nawozu. Nawet mięso jego cuchnie i dzieki temu hoaziny nie są łowne przez żadne zwierzęta nieszczęsne tych okolic, w których bytują. Żyją zaś one w lasach Ameryki Południowej, nad Amazonką.

Dorośle hoaziny nie wyróżniają się, poza podanymi cechami, niczym szczególnym. Natomiast ich piskielka posiadała cechy i sposób życia zupełnie nie spotykane w świecie ptaków. Oto młode hoaziny wkrótce po wykluciu zaczynają się wspinać z gałęzi na gałąź drzewa, na którym znajdują się ich gniazdo rodzinne.

„Jeśli zdarzy się przypadkiem — pisze Ferens — iż wspinające się piskielki spadnie, koziołkując do wody, to... nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo. Piskielki bowiem pływają i nurkują znakomicie, postępując się na przemian skrzydłami i nogami, jak prawdziwymi wiosłami. Dopłynąwszy do brzoju, piskielki wspią na się znów swoim sposobem na najbliższą krzew lub drzewo, aż wreszcie siada prawie pionowo na zwisającej nad wodą konarze. W tej pozycji, spłoszone nadejściem człowieka, rzuca się samowolnie głową w dół do wody, a następnie nurkuje i plynąc na przemian nad i pod wodą znika z oczu obserwatora”.

Hoazin — cenne świadectwo teorii ewolucji

Zdolność sprawnego wspinania się zawdzięcza piskielka hoazina pewnemu szczegółowi anatomicznemu, normalnie nie występującemu już u ptaków. Oto każde skrzydełko ich posiada po dwa ruchome palce, zaopatrzone silnymi szponami! Jak widzimy na rysunku te palce (1, 2) przypominają palce, które posiadały żyjące ongiś praptaki. U piskielki hoazina występują tedy narządy, które istniały u tak odległych przodków ptasich, jak praptaki! Czyż trzeba lepszego dowodu związku todowego ptaków współczesnych z praptakami a poprzez nie z jaszczurami? Pierwszy i drugi palec przedniej kończyny hoazina mają dość znaczną długość i są bardzo ruchliwe. Pierwszy jest nawet przelotny, drugiemu, dzięki czemu piskielka może chwycić nimi gałąź i mocno się ich trzymać. W miarę dalszego rozwoju skrzydeł piskielki te palce przestają grać rolę, która pełniły, gdyż stają się już oarsz to mniejsze w porównaniu do wielkości skrzydła i ciężaru ciała, obrastają mięśniami oraz skórą i ostatecznie są widoczne jako małe brodawki. Mamy tu więc zjawisko zanikania w miarę rozwoju organizmu — cechy, która występowała ongiś u dalekich przodków hoazina, czyli doskonałą ilustrację t. zw. prawa Haeckla: „Rozwój osobnika jest streszczeniem rozwoju rodu”.

Na prawie tym opiera się teoria ewolucji świata zwierzęcego w ogóle, a przeto hoazin jest zabytkiem przyrody niezwykle cennym dla nauki o ewolucji, najgorzalszy bowiem przeciwnik tej nauki musi zamilknąć wobec takiego żywego świadectwa pochodzenia ptaków od praptaków. To świadectwo jest tym bardziej wymowne, że u strusiów, ptaków, jak wiemy, biegnących, u których skrzydła zanikły prawie zupełnie, na tych szczątkach skrzydeł istnieją zupełnie wyraźnie szpony 1 i 2. palca.



Jaszczur

Paleontologowie wskazują nawet, od jakich jaszczurów pochodzą praptaki. Za przodków praptaków uważają jaszczura biegnącego na dwóch tylnych nogach, zwanego przez nich



Kośnik czubaty czyli hoazin

Ornithosuchus. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt, iż zachodzi duże podobieństwo w budowie jego czaszki. Czaszki praptaka, jak również to, że ten jaszczur miał już kości dęte, jakie miały praptaki i jakie mają obecnie ptaki. Resztki owych jaszczurów znaleziono w Szkocji w pokładach sprzed 200 milionów lat. Istniały one tedy na kuli ziemskiej o 25 milionów lat wcześniej niż praptaki — a 25 milionów lat to okres dostatecznie długi, aby z jaszczurów mogły się wyodręblić istoty tak od nich różniące się jak praptaki.

W służbie pokoju i szczęścia ludzkości

W poprzednim dodatku naukowo-literackim „Głosu” z dnia 1 b. m. drukowaliśmy fragment niezwykle ciekawej pracy M. Iljina p. t. „Ziemia przyszłości” (w/g tygodnika „Noue Czas” Nr 23). W fragmencie owym autor przedstawił nam wspaniałe perspektywy przyszłego przekształcenia naszej planety.

Owe perspektywy, aczkolwiek artykuł nosi podtytuł: z notatkę pisarza, nie są bynajmniej wynikiem jakiegś „intuicyjnego” wyobraźni, lecz pracy, opartej ściśle o osiągnięcia nauki i jej przyszły rozwój. Obecnie zamieszczamy dalszy fragment pracy Iljina — o środkach, które będą służyły wzmiankowanemu wyżej, rewolucyjnemu przeobrażeniu ziemi. Najpotężniejszym z nich — to energia atomowa, ta sama wspaniała energia, która ciemne siły imperializmu chcą zaprzeczyć w służbie śmierci i niedoli człowieka a która w Związku Radzieckim już dziś służy celom niebawem rozwiniętego budownictwa pokojowego i zapewnienia szczęścia całej ludzkości.

Jeden gram uranu — 235 daję tyleż energii, ile spalenie trzech ton węgla. Jeden wagon paliwa atomowego wystarczyłby — według słów profesora Joliot-Curie — aby dać Francji dwa razy więcej energii elektrycznej niż otrzymuje ona obecnie w ciągu roku. Trzeba przewidywać wielkie trudności techniczne, aby energia atomowa mogła wprawdzie w ruch samoloty lub samochody. Dla ochrony sfera czy pilota od szkodliwych cząsteczek i promieni potrzebna byłaby tarcza żelazo-betonowa o wadze kilkudziesięciu ton. Ale już obecnie lub w najbliższej przyszłości ludzie mogliby zbudować w wielu miejscowościach kuli ziemskiej potężne centrale elektryczne, pracujące na paliwie atomowym.

Takie elektrycznie przede wszystkim potrzebne będą tam, gdzie jest mało węgla i energii wodnej. Są na ziemi pustynie, bezładne przestrzenie, gdzie nie wybudowano jeszcze kolei. Energia atomowa pomoże opanować te „białe plamy” na gospodarczej mapie świata. Wszak łatwiej jest przerzucić na samolotach tonę uranu, niż zbudować koleje dla dostawy milionów ton węgla. Z czasem, gdy wynaleziono zostaną nowe środki ochrony przed szkodliwym promieniem, silnik atomowy zjawy się z początku na wielkich okrętach, a potem i na lokomotywach, samolotach, samochodach.

Nadejście i ten długo oczekiwany dzień, gdy od ziemi oderwie się pierwszy międzyplanetarny statek z odrzutowym silnikiem atomowym.

W Związku Radzieckim energia atomowa służy budownictwu pokojowemu

W Związku Radzieckim energia atomowa już obecnie staje się nowym, potężnym środkiem przekształcania przyrody. Na cały świat rozbrzmiały słowa ministra spraw granicznych ZSRR A. Wyszyńskiego, wypowiedziane przez niego na Ogólnym Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych: „Przeznaczyliśmy energię atomową do wykonania wielkich zadań budownictwa pokojowego, chcemy przeznaczyć ją na to, aby zniszcza

Witaminy i ich rola w ustrojach żywych

Prawo zachowania energii zastosowane do zjawisk zachodzących w ustrojach żywych, zarówno zwierzęcych jak i roślinnych, pozwoliło ująć zagadnienie odżywiania z ilościowego punktu widzenia, jako też ocenić wartość odżywcę poszczególnych pokarmów, oraz zapotrzebowanie pokarmu przez organizm żywe w różnych warunkach. Wynika z tego, że każdemu organizmowi żywemu musimy dostarczyć pewną ilość energii, która musi odpowiadać ilości wywołanej przez organizm w danych warunkach kalorii, oraz dostarczyć materiału budulcowego, pokrywającego zapotrzebowanie wynikłe z procesów wzrostania lub regenerowania zużytych tkanek i komórek. Badania przeprowadzone z końcem XIX i początkiem XX wieku przekonały nas, że pełnowartościowy pokarm winien zawierać oprócz węglowodanów (np. cukru, skrobi) i tłuszczów białek i soli mineralnych, jak też drobne ilości pewnych substancji, które określamy mianem witamin.

W tym miejscu nie sposób podać historii odkrycia witaminów, która stałaby najciekawszą kartą w rozwoju nauk przyrodniczych. Badanie witaminów stanowi piękny i intensywny przykład współpracy fizjologów, lekarzy i chemików, współpracujących w krótkim czasie dla bogatego materiału z dziedziny budowy i znaczenia witaminów dla organizmów żywych. Witaminy są różne i ich działanie jest specyficzne, działające w określonym kierunku, a więc podobnie jak cały szereg reakcji katalizacyjnych, zachodzących w kołbach czy retortach. Wymienimy teraz pokrótce te witaminy, które są najważniej-

sze dla organizmu ludzkiego i związane z zjawiskami zachodzącymi w ustrojach żywych, zarówno zwierzęcych jak i roślinnych, pozwoliło ująć zagadnienie odżywiania z ilościowego punktu widzenia, jako też ocenić wartość odżywcę poszczególnych pokarmów, oraz zapotrzebowanie pokarmu przez organizm żywe w różnych warunkach. Wynika z tego, że każdemu organizmowi żywemu musimy dostarczyć pewną ilość energii, która musi odpowiadać ilości wywołanej przez organizm w danych warunkach kalorii, oraz dostarczyć materiału budulcowego, pokrywającego zapotrzebowanie wynikłe z procesów wzrostania lub regenerowania zużytych tkanek i komórek. Badania przeprowadzone z końcem XIX i początkiem XX wieku przekonały nas, że pełnowartościowy pokarm winien zawierać oprócz węglowodanów (np. cukru, skrobi) i tłuszczów białek i soli mineralnych, jak też drobne ilości pewnych substancji, które określamy mianem witamin.

Witaminy „A”, czyli czynnik antykeratolizujący i wzrostowy, został odkryty w roku 1909 przez Steppa, który stwierdził, że myszki, żywiące pokarmem pozbawionym składników rozpuszczalnych w alkoholu i eterze, ginęły. W. Stepp wyciągnął z tego wniosek, że tzw. podstawa składniki pokarmu (białko, węglowodany, tłuszcze i sole mineralne) nie są wystarczające do życia. Brak tego witaminu powoduje zeskrobnienie spojówki i rogówki, wywołując w końcu ślepotę (xerophthalmia) i rozmiękanie rogówki (keratomalacja). Witamin ten występuje w nerkach, płucach, wątrobie wielu ryb morskich, mleku, maśle itp. Witamin A oznaczamy metodą, która polega na tym, że preparat zawierający witamin A daje z chlorkiem antymonu niebieskie zabarwienie.

WITAMIN B, zwany antyneurytycznym, znany był już K. Funkowi w roku 1911, lecz jeszcze przez dość długie lata nie można go było otrzytać w stanie chemicznie czystym. W stanie czystym otrzymali go Jansen i Donath, zaś wzór sumaryczny ustalił Windaus. Windaus poza tym stwierdził, że witamin ten zawiera w swoim składzie siarkę. Brak tego witaminu wywołuje chorobę zwaną beri-beri. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wielkie ilości tego witaminu zawierają drożdże i otręby ryżowe.

WITAMIN C, czyli przeciwskrobny, został wykryty w roku 1932 przez węgierskiego biochemika, Alberta Szent-Györgyia. Uczony ten stwierdził również, że najobfitszym źródłem czynnika przeciwskrobuto-

wego (Szent-György nazwał go kwasem askorbinowym) jest młody owoc papryki, z której też otrzymał początkowo prawie 1 kg tego witaminu.

W toku dalszych badań uczenni nie tylko wyjaśnili budowę chemiczną tego witaminu (kwasu askorbinowego), ale dokonali syntezy tego ciała przy pomocy metod, które umożliwiają taniej produkcję kwasu askorbinowego w dowolnych ilościach, dzięki czemu groza skorbutu i choroby Barlowa (choroba wieku dziecięcego, charakteryzująca się bólem w kościach, niedokrwistością oraz wybroczkami w skórze) jest zażegnana. Witamin ten znajdujemy w papryce, rabarbarze, cytrynach, pomarańczach oraz wielu roślinach zielonych.

Brak witaminu D, czyli antyrachizycznego, wywołuje chorobę zwaną krzywicą (choroba angielska) szczególnie rozpowszechnioną u dzieci do lat 8. Krzywica jest poważnym zakłóceniem mineralnej przemiany materii (wadliwy wzrost kości). Witamin D znajduje się w wątrobie dorszów, grzybach, mleku, żółtkach, drożdżach, tranie rybim itp.

WITAMIN E, czyli witamin bezciodności, należy do tych czynników, które warunkują normalne funkcje seksualne. Najważniejszym związkiem naturalnym, obdarzonym właściwościami witaminu E, jest alfa-tokoferol o składzie C₂₉H₅₀O₂. Składnik ten występuje w niektórych nasionach i oleju z nasion bawełny, dalej w salacie, bananach, kakao, groszku itp. Brak tego witaminu odzwia się w ten sposób, że po normalnym zapłodnieniu płód ginie przed urodzeniem i zostaje przez matkę zresorbowany bez żadnych następstw. U mężczyzn brak witaminu E powoduje zanik popędu płciowego.

wodę morską, aby dawała energię. Jedną tylko gibraltarską elektrownia wodna dawałaby tyle energii, że można było by przy pomocy stacji pomp nawodnić trzecią część Sahary.

Zagradzając zatoki lub przecinając kanałami przesmyki i wyspy, ludzie będą mogli zmieniać kierunek wód: odprowadzać do oceanu, dalej od ładu, zimne wody płynące od bieguna i odwrotnie — zbliżyć do brzegów prądy, przynoszące ciepłe z strefy równikowej.

W ten sposób człowiek wykorzystywałby i te części energii słonecznej, która wprawia w ruch wody w oceanach.

Przy pomocy energii atomowej ludzie nauczą się z czasem kierować według swojej woli również prądami powietrza. Wywołując gdzieś w Arktyce sztuczne cyklony, wytwarzając z wody morskiej parę przy pomocy „atomowego” ciepła lub nagrzewając masy zimnego powietrza arktycznego, regulować będą pogodę, tworzyć dla całych łądów regulowany, dogodny klimat.

Ziemia nie zawsze zużywa energię słoneczną w sposób dogodny dla człowieka. Zużywając nadmiernie ciepło w kwiłniu, zaoszczędza go w maju.

Człowiek panem świata, panem przyrody

Gdy człowiek stanie się tak silny, że potrafi ingerować w gospodarkę cieplną przyrody, będzie on dostawał ciepła tam, gdzie jest zbyt zimno, i kierował ochładzające prądy powietrzne tam, gdzie jest zbyt gorąco.

Podsumowując bilans materii i energii na ziemi, człowiek przenosiłby z jednej połaci do drugiej tysiące kilometrów sześciennych wód, miliony ton innych ciał, miliardy kalorii ciepła.

Jeżeli na północy fabrykom i miastom nie wystarczy energii, napłynie ona tam z południa. Jeżeli na wschodzie potrzebna będzie woda, pół, dostarczy się jej z zachodu.

Ruda, węgiel, ropa naftowa, sól i kamień wapienny potężnym strumieniem spód ziemi do automatycznych fabryk, gdzie będą przekształcone w przedmioty potrzebne człowiekowi.

Człowiek sam przez się jest mały i słaby w porównaniu z górą lub wodospadem. Ale zespolony wysiłek mózgowi milionów ludzi zmusi siły przyrody do przekształcenia przyrody. A ludziom pozostanie tylko kierować tym wszystkim.

imperializm niszczy ziemię, marnuje ludzi

Wielka ciężka, monotonna i nieudolna praca przypadnie maszynom a człowiek będzie robił tylko to,

czego nie potrafi zrobić pozbawiona rozumu maszyna.

Jeż marnuje się obecnie w krajach kapitalistycznych najcenniejszy cenny to jest na świecie — ludzkiej pracy i oszczędności!

Na ziemi jest pracy bez końca, trzeba się do niej zabrać! A tymczasem w świecie kapitalistycznym 45 milionów bezrobotnych nie wie, do czego się wziąć, aby nie umierać z głodu.

Na plantacjach Afryki i Ameryki Łacińskiej ludzkie ręce, nogi i plecy nadal, jak setki lat temu, przeciążone są pracą ponad siły, którą mogłyby wykonywać maszyny. Ale nie tylko w koloniach i krajach zależnych — również w metropoliach można znaleźć nie mało kopalni, fabryk i budowli, gdzie pracę ludzką trwoni się nadaremnie, gdzie ludzie robią codziennie to, co powinnyby robić maszyny.

System kapitalistyczny w sposób grabieżczy niszczy i wyzyskuje nie tylko ziemię, ale i ludzi, którzy na niej żyją i pracują!

Temu zbrodnictwu marnotrawstwu położony zostanie kres, gdy na ziemi nie będzie więcej wyzysku człowieka przez człowieka, gdy cała potęga nauki i techniki skierowana zostanie na to, aby ułatwić pracę i uczynić ją radosną.

Kres imperializmu otworzy nowe, radosne perspektywy przed całą ludzkością

Dzień roboczy mógłby być skrócony dwukrotnie już obecnie, gdyby ludzie uwolnieni zostali chociażby od groźby wojny.

Nie tak dawno na masowym wiecu w Bombaju profesor Joliot-Curie powiedział:

„Czy masz pracujące zdają sobie sprawę z tego, że z osmiu godzin pracy w fabryce, w polu itd. cztery godziny zużywa się na uzbrojenie i utrzymanie żołnierzy, którzy nie nie produkują dla narodu? I, co ma szczególną wymowę, te cztery godziny zużywa się na przygotowanie do zniszczenia tego, co stworzone w ciągu drugich czterech godzin.”

Legendarny Szyził toczył pod górą ogromny głaz, który wlewał starzał się z powrotem. Współczesny szyszofowie tracą połowę swojego czasu, aby zniszczyć to, co zrobili w ciągu drugiej połowy. Tak imperializm skazuje na naprawdę szyszofową pracę setki milionów ludzi.

Socjalizm wyzwolił ludzkość od szyszofowej pracy.

Formoza - Wyspa Przepiękna

Sztuka filmowa Chin Ludowych

Podajemy poniżej w całości artykuł Wsiewołoda Iwanowa, zamieszczony na łamach czasopisma „Literaturnaia Gazeta” z dn. 1 lipca br.

„Ilna Formosa” — „Wyspa Przepiękna” — oto, jakim mianem nazywali ją żeglarze portugalscy. Chińczycy nazywają ją Taiwan — Zatoką otoczoną „tarasami pół ryżowych”.

Wyspa rzeczywiście jest bardzo piękna: lazurowo-szmaragdowe morze, góry, których wierzchołki toną w siniej mgiełce, właściwej podzwrotnikowemu niebu, niekończąca się tafia wód, zafajfajających pola ryżowe, plantacje trzciny cukrowej, gaje ananasowe i bananowe, szerokie plaże nadbrzeżne, o których ziołisty płasek z hukiem odbijają się fale Morza Południowo-Chińskiego.

Formoza, niewielka wyspa, o powierzchni 35 tys. km. kw., stanowi obecnie ośrodek uwagi i zainteresowania całego świata. Stała się ona bowiem ostatnim bastionem reakcji chińskiej, kuomintangowskiej Kobiencja. Na tym oto skrawku ziemi stara się utrzymać Czung Kai-szek i jego popleczeni. Tu imperializm amerykański snuje z gorączkowym pospiechem plan krwawego sprzysiężenia przeciwko narodowi chińskiemu. Tu wrzeszczą awanturnicy i aferzyści amerykańscy szukają swej „ostatniej szansy”.

Formoza przypomina przedławianą łódź ratunkową, której kurczowo czepiają się tonący operacyjni i aferzyści kuomintangowscy. Ludność wyspy obliczono zwykle na około 6 milionów, ale w kwietniu 1949 r. tj. na miesiąc przed wyzwoleniem Szanghaju przekraczała ona już 7 milionów, a obecnie wyspa zaludniona jest jeszcze gęściej.

Liczba niedobitków armii kuomintangowskiej wynosi około 600 tys. Ponadto na wyspie przebywa znaczna liczba uchodźców, rekrutujących się spośród ludności cywilnej kontynentu.

Stolica Formozy — Tai-Bej roi się od przedstawicieli chińskiej bur-

Napisał Wsiewołod Iwanow

Formozie „odkupi” za bezcen od rządu kuomintangowskiego wszystkie samoloty „Chińskiego Narodowego Towarzystwa Lotniczego” (China National Aviation Co.). Jak doniosła niedawno rozgłoszona Formoza (nosząca prowokacyjną nazwę „Głos Wielkich Chin”) firma Reynolds Metall Co. opanowała całą produkcję aluminium na wyspie. Wierzyliście amerykańscy, posiadacze pakietu akcji dawnego wielkiego przedsiębiorstwa japońskiego, „Electric Light and Power Co”, domagają się od rządu amerykańskiego czynnej ingerencji w celu zrewindykowania dla towarzystwa zarówno zasadniczej sumy długu, wynoszącej 28 milionów dolarów, jak i odsetek, wynoszących 10 milionów dolarów.

Im bardziej pogarsza się sytuacja na wyspie, tym bardziej pełnią się podjudzani przez Amerykanów kuomintangowców, tym głośniejsze roziegają się ich wlezy przeciwko wolnym Chinom. Ich szaleńcze projekty podkrotowane są przede wszystkim uczuciem zwierzęcej nienawiści. Miotają się w drgawkach bezsilnej wściekłości, żądają coraz to nowych nalotów bombowych na miasta wolnych Chin, a Amerykanie skwapliwie wkładają nóż w rękę mordercy.

Kuomintangowcy usiłują blokować wolne Chiny w celu zdławienia takich portów nadmorskich, jak Szanghaj, a generał amerykański Charlie Cook — junior spędza na Formozie 40 dni dla inspekcji floty, w celu podniesienia „bojowego ducha” żołnierzy i marynarzy Czung Kai-szeka.

Pod kierownictwem Amerykanów bankrutni kuomintangowscy snują dla lektu idące plany interwencji zbrojnej na terytorium wolnych Chin. Jak doniosła gazeta „Sunshunban”, kuomintangowcy zawarli nawet z sołdatską amerykańską tajny układ,

Japończyków na wyspie niejednokrotnie wybuchaly powstania przeciwjapońskie (w latach 1898, 1912, 1915, 1930). Rozgromienie Japonii i opanowanie Formozy przez Kuo mintang nie przyniosło masom pracującym Formozie żadnej zmiany na lepsze. Szef rządu kuomintangowskiego na Formozie, Czung Yi pozostawił w mocy cały japoński i przedjapoński system feudalny, źródło nędzy 2/3 chłopstwa. W noc z 27 na 28 lutego 1947 r. wybuchło potężne powstanie przeciwko ciemnoczemu kuomintangowskiemu.

Jedynie przy pomocy silnych oddziałów wojska udało się Czung Kai-szekowi zdławić to powstanie. Utopił je dosłownie we krwi, uśmiercając ponad 30 tys. powstańców i „podejrzanych”.

„Ale Czung Kai-szekowi i jego satrapom nie udało się zabić na Formozie ducha wolności. Świadczy o tym w szczególności niecierpiliwość, z jaką ludność oczekuje przybycia swej wyzwolicielki — Chińskiej Armii Ludowej. Gazeta „Manchester Guardian” doniosła, że „Ameryka jest na Formozie krajem najmniej popularnym”. Na wyspie działa organizacja patriotów i bojowników o wolność — „Niezawisła Liga Demokratyczna”. W dniu 3 rocznicy powstania, dnia 28 lutego, opublikowała ona oświadczenie do narodu, wzywając do walki partyzanckiej przeciwko klacie kuomintangowskiej. „Naród Taiwanu jedynie wówczas osiągnie zwycięstwo, jeśli będzie walczył wraz z narodem chińskim — głosi oświadczenie. Bracia Taiwanczyści! Obowiązkiem waszym jest wykorzystać wszelkie możliwości, aby osłabić siły Czung Kai-szeka i siły amerykańskie, wzmożnic zaś nasze siły...”

Jak donosi prasa postępowca, coraz częściej na murach domów oraz na słupach ulicznych widzi się hasła: „Niech żyje Mao - Tse - tung!” „Władzaj Czung Kai-szeka żywcem!”

Mimo, że po dziś dzień Stany Zjednoczone udzielają kuomintangowcom wydatnej pomocy, ani Czung Kai-szeka, ani też jego protektorów

na wyspie Taiwan, nie opuszczają na chwilę świadomości, że skazani są na nieuniknioną zagładę. Co więcej — prasa imperialistyczna stale omawia problem jawnej okupacji Formozy.

„Włączenie Formozy do swych planów i kalkulacji — to niezwykle ponętna perspektywa dla strategów amerykańskich” — czytamy na łamach „United States News and World Report”. Właśnie dzięki temu amerykański pies lańcuchowy, Czung Kai-szek, nie bacząc na całkowitą klęskę i rozgromienie armii, w dalszym ciągu otrzymuje wsparcie od swych mocodawców.

„Formoza stanowi nieodłączną część składową systemu obrony USA na Pacyfiku” — oświadczył niedawno Mac Arthur (cytuujemy według gazety angielskiej „Sunday Despatch”).

„Wojska amerykańskie powinny okupować Formozę” — nalegają za cietrzewieni reakcyjniści, typu byłego prezydenta Hoovera i senatora Tafta.

I oto teraz prezydent Truman rozkazał siodłanej flocie amerykańskiej „zapobiec najazdom na Formozę”, tzn. faktycznie okupować część terytorium Chin.

Nieznany w historii stosunków międzynarodowych, prowokacyjny postęp imperialistów amerykańskich, wywołał szczere oburzenie wielkiego narodu chińskiego oraz całej postępowej ludzkości. Przema wiasząc na posiedzeniu Centralnej Rady Rządowej Chin, Mao Tse-tung oświadczył: „Fakt, że Stany Zjednoczone odkryły swe prawdziwe, imperialistyczne oblicze, ko rzystny jest dla narodu chińskiego i dla narodów Azji”.

Wyzwolenie Formozy stanowi cel Chińskiej Armii Ludowej. „Cały naród naszego kraju — oświadczył minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czung En-lai, — stanie niewątpliwie jak jeden mąż do walki o całkowite wyzwolenie Chin od agresorów amerykańskich”.

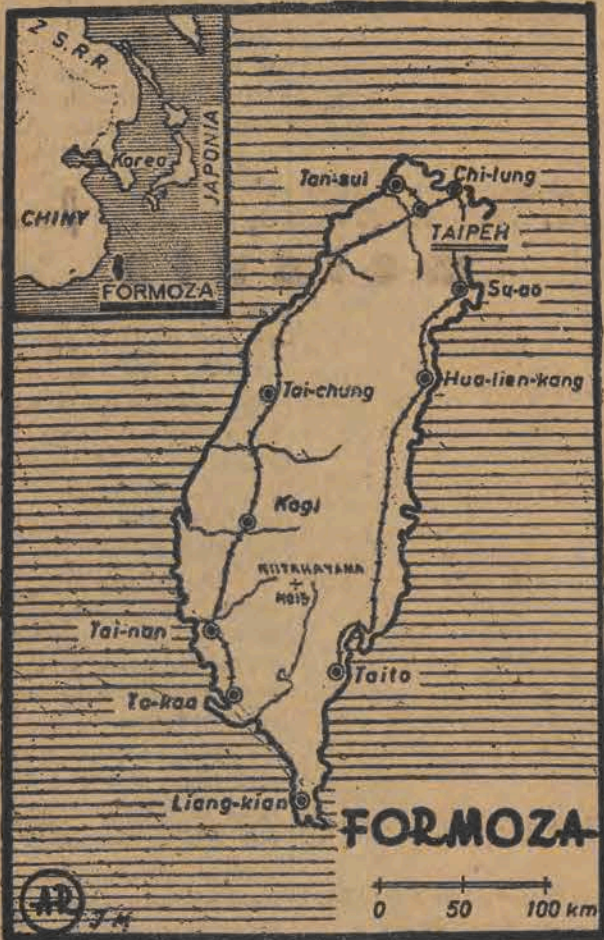
Przemawiając z okazji trzeciej rocznicy powstania na Formozie, generał Czung - Teh oświadczył zwięźle i znacząco: „Wyzwolenie Formozy — to niełatwe zadanie, ale Armia Ludowa niezłomnie postanowiła je wykonać!”



„CORKI CHIŃSKIEGO LUDU” — taki jest tytuł nowego wspaniałego filmu, zrealizowanego w Narodowej Wytwórni Filmowej w Pekinie. Film mówi o bezgranicznym bohaterstwie kobiet chińskich, walczących z najazdem japońskim i z klęką Czung Kai-szeka. Wszystkie postacie filmu są autentyczne, jak również autentyczne są dzieje kobiet — bohaterki wolności — występujących w tym filmie - dokumencie epoki. Na zdjęciu powyżej widzimy towarzyszące Hu Chsin - chin, żonę spalonego przez Japończyków chłopca małorolnego, która od 1936 roku walczyła w partyzantce.



„CHLEB DLA OJCZYZNY” — to tytuł następnego filmu, wyprodukowanego w Chinach. Tematem filmu jest walka o urodzaj, walka o ryż i zboże, która zakończyła się pełnym zwycięstwem chińskich chłopów. Walka ta usunęła raz na zawsze widmo głodu z ziemi chińskiej — z ziemi zamieszkałej przez 470 milionów ludzi — budujących Socjalizm.



żuazji finansowej, przemysłowej i handlowej, związanej ściśle z klęką Czung Kai-szeka. Ogromny napływ ludności spowodował przepięknie miasta tak, że komisariaty policji mieszczą się obecnie w świątyniach.

Pierwszym z tych ucieleśnień jest Czung Kai-szek. „Czasopismo „United States News and World Report” donosi: „Od dawna już Czung Kai-szek uważał Formozę za swą posiadłość. Wylądował tam z zawczasu wojska, broń, samoloty oraz złoto i papiery wartościowe na ogólną sumę około 300 milionów dolarów amerykańskich”.

Na razie Czung Kai-szek ulokował się wraz z rodziną w Tszao - Szan, niewielkiej miejscowości uzdrowiskowej, położonej w odległości 30 km. od Tai-Bej i przebywa tam w otoczeniu kilkuset bankrutowanych polityków i niefortunnych dowódców, stanowiących „rust mózgow” Kuomintangu.

Gospodarka Formozy tego „spichrzka cukrowego Dalekiego Wschodu” znajduje się w stanie upadku. Kurczy się produkcja przemysłu cukrowego, a liczba bezrobotnych dochodzi do 800 tys. Na ogólną liczbę 300 drobnych przedsiębiorstw, jedna trzecia w ogóle zlikwidowała swą działalność, a pozostałe vegetują.

Natomiast energiczna „działalność” rozwijają amerykańscy drańpicy i ich kuomintangowscy pomocnicy, zagarniający w ręce wszystko, co się da. Wyrafinowany oszust awanturnik, niefortunny generał i bezczelny businessman, Chenail, wspólnik Czung Kai-szeka i najbliższy przyjaciel Mac Arthura, już na

w myśl którego „przyszłe operacje wojenne w Chinach winny się odbyć w następującym porządku:

Wojska japońskie (!) przeprowadzą ofensywę w Chinach Północno-Wschodnich, wojska amerykańskie operować będą w Chinach Północnych i Środkowych, a kuomintangowscy — w Południowych”.

Podczas gdy Czung Kai-szek przygotowuje coraz to nowe, szaleńcze i absurdalne plany ujarznienia Chin przez Wall Street, rezydenci amerykańscy rządzą się na Formozie jak szare gęsi. Na rozkaz Amerykanów, mianowano gubernatorem wyspy Wu Kuo - czenia, byłego burmistrza Szanghaju, wychowanka uniwersytetu amerykańskiego. Na czele obrony Formozy stanął generał Sun Li - zen, który od dawna ma kontakty z Amerykanami. Na całym obszarze wyspy grasuje około 200 misjonarzy amerykańskich, którzy prowadzą działalność destrukcyjną wśród ludności, a jednocześnie zajmują się energicznie robotą szpiegowską.

W Tai-Bej stacjonowana jest amerykańska formacja „międzynarodowa”, w której skład wchodzi również Japończycy, w tej liczbie były dowódcy armii ekspedycyjnej w Chinach, generał Hiroshi Nemoto. Ostrze tej „gwardii Wall Street”, skierowane jest głównie przeciwko nieposuszonej i milującej wolność ludności tubylczej.

Chińska ludność Formozy, to śmiały, energiczny, milujący wolność patrioci.

W ciągu 50 - letniego panowania

Realizujemy uchwały II Miejskiej Konferencji PZPR ROLA MAJSTRA W FABRYCE

Uchwała II Miejskiej Konferencji PZPR w Łodzi stwierdza w punkcie 2, że przyczyną niewykonania baz akordowych przez pewną część robotników jest m. in. nieodpowiednia organizacja pracy oraz „niska kwalifikacja robotników, znaczna część których nie posiada potrzebnych wiadomości fachowych ani praktyki”. Uchwała stwierdza, że przyczyny tego zjawiska leżą „w braku należytej postawionej sprawy szkolenia i doskonalania robotników oraz personelu majsterskiego”.

Dnia 6 lipca o godzinie 15 stanęła maszyna w oddziale przedziału odpadkowej Zakładów im. Marchlewskiego. Szybownik Mieczysław Bielski, pracujący kilkadziesiąt lat w tym zawodzie, pochylił się nad martwym mechanizmem.

— Trzeba oichrony blaszanej — za decydował — zawołajcie tam majstra.

Dwie młode przykręcaczki, Maria Kobus i Alina Woźniak, usiadły na pobliskich skrzynkach, przyglądając się unieruchomionej maszynie.

Przyszedł majster Franciszek Pawlowski, posperzał w kole, pociągnął za rączkę i maszyna ruszyła. Postój trwał niepełne 10 minut. Trzeba było zerwać kilkadziesiąt nitów, ażeby reszty nie zabrudzić. Zwinnę ręce Marii Kobus ścigają z cewki białe, cienkie nitki, wiążąc je błyskawicznie.

— Co się stało? — pytamy młodą przykręcaczkę.

— A ja wiem? — pada odpowiedź.

— Czy potrafilibyscie sama stwierdzić, z jakiego powodu nastąpił postój?

Twarz Kobusówny ożywia się.

— Gdyby mnie nauczono, dałabym radę.

Dotychczasowa rola majstra

Powyższy przykład przytoczyliśmy w tym celu, by na podstawie uchwały II Konferencji Łódzkiej organizacji partyjnej zastanowić się nad dotychczasową rolą majstra w przemyśle włókienniczym i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Przyjrzyjmy się pracy majstrów w fabrykach włókienniczych. Czy są oni organizatorami produkcji, którzy zaciebie walczą o każdy zwiększony procent wydajności?

Nie. Są oni raczej rzemieślnikami, których główne zadanie, jak dotychczas, sprowadza się do pracy wokół maszyny. Są to swego rodzaju mecnicy w zespole, wечноnie pochłonięci najdrobniejszymi nawet naprawami, jak związaniem paska, założeniem sprężyny na nicielnicy, czy też haczyka. W wolnych chwilach po magają żałożyć osnowy, służą wskazówkami fachowym.

ków i udzielanie im fachowych pomocy, ograniczona bywa do minimum.

Niektórzy majstrowie nie przejawiają jeszcze twórczej inicjatywy kierowników produkcji na powierzonych im odcinkach. Wielu majstrów nie wyzbyło się jeszcze kapitalistycznych pozostałości polegających na otaczaniu troską maszyny z pominięciem ludzi stojących przy tych maszynach.

W naszym stroju ważne są oba elementy, lecz przy tym nigdy nie wolno zapominać słów tow. Stalina, że spośród wszystkich bogactw najcenniejszymi są u nas ludzie, kadry.

Uczyć kadry i wychowywać je, podnosić ich umiejętności do wielkich, twórczych czynów, rozwijać wśród nich wciąż nowe i nowe formy współzawodnictwa, uczyć ich socjalistycznej dyscypliny pracy, socjalistycznego, świadomego stosunku do maszyny i produkcji — oto wdziedzina i nowa rola majstra w fabryce w stroju demokracji ludowej.

Dotychczasowe formy pracy wielu majstrów wykazują, że opuszczano nieraz najważniejsze ogniwo — czło-wieka.

Mówią o tym przykłady. Oto np. tow. Stefan Marcinkowski. Jest to zdolny, energiczny majster w zakładach im. Dzierżyńskiego. Nie potrafi on jednak powiedzieć, dlaczego w jego zespole tkaczy Przyborowska i Bar tochowska dają twar o dobrej jakości, zaś Teodozja Krawiec i Janina Marchewska produkują towar gorszy.

Weźmy inny przykład. W zakładach im. Marchlewskiego w tkalni, robotnicy II zespółu, pracujący na szerokiach krosnach, podjęli zobowiązania długofalowe. Wyniki za czerwiec wskazują, że plan ilościowy zespół wykonał w 95 procentach. Jednakże w tym zespole są tkacze, którzy osiagają od 120 do 140 proc. bazy, ale są też tkacze uzyskujący z trudnością 60 — 80 procent bazy.

Co jest tego przyczyną, że tkacz Wł. Adamus, obsługujący 3 krosna, z których każde robi 130 obrotów na minutę, wykonał 133 proc. bazy akordowej, zaś tkacz Jan Paluszkiwicz przy tych samych maszynach i surlowcu „dociąga” zaledwie do 79 proc.?

Tkacz Adamus, pracujący od 1945 roku, zna doskonale swoją dzielną bazę, natomiast młody Paluszkiwicz pracuje niepełne dwa lata i nie wie, ile wynosi jego baza.

Ob. Adamus powiada, że gdyby pozwolili sobie na spacerki straciłby na maszynach 2 — 3 tys. obrotów, co czyni łącznie na trzech krosnach straty ponad 3 mtr. tkaniny; zaś Paluszkiwicz, który wyszkolenie w zawodzie tkackim przeżył w ciągu 10 dni, nie uświadamia sobie jeszcze tego.

Brak kwalifikacji — obniża produkcję

Poważny odsetek robotników przez mysłu bawelnianego nie posiada jeszcze pełnych kwalifikacji. Mówi o tym na II Konferencji Łódzkiej, tow. Franciszek Blinowski z-ca kierownika Wydziału Ekonomicznego K. C. PZPR. Stwierdził on, że około 60 proc. załogi ciągnie z tego powodu produkcję w dół. Konferencja łódzka doszła do wniosku, że bazy są realne i wykonalne, jednak należy podciągnąć niewyszkolonych robotników do poziomu produujących.

Znacząco to, że głównym zadaniem stojącym obecnie przed organizacją partyjną i dyrekcjami w przemyśle bawelnianym, jest organizowanie masowego szkolenia i doskonalania tych robotników którzy nie wypełniają baz akordowych.

I tu właśnie dochodzimy do roli, jaką ma w tym zakresie spełnić majster w swoim zespole.

Wiadomo, że nikt nie potrafi tak ocenić kwalifikacji robotników, jak majster, który z charakteru swej pracy związany jest stale ze swoim zespołem.

Zorganizowanie masowego szkolenia i doskonalania teoretycznego i praktycznego robotników, odciażyłoby w przyszłości majstrów od drobnych robót i pozwoliłoby im na zajęcie się właściwą organizacją pracy. Staliby się oni prawdziwymi organizatorami produkcyjnymi, mającymi czas czuwać nie tylko nad maszynami, lecz przede wszystkim nad ludźmi, aby ułatwić im pracę, zwiększyć ich wydajność, a zatem i zarobki.

Jak pracuje Aleksander Czutkich

Przyjrzyjmy się jak organizuje pracę swego zespołu radziecki majster Aleksander Czutkich.

nie — mówi Aleksander Czutkich — przeprowadzam krótkie dziesięciminutowe narady wytwórcze w celu omówienia wyników dnia. W ciągu zmiany kilkakrotnie obchodzę wszystkie krosna i pouczam tkaczy. Organizuję dwa razy w tygodniu przeszkolenie techniczne. Uczę tkaczy doglądania krosien, tłumacząc, jak naprawić drobne uszkodzenia, pokazując lepsze metody pracy i sposoby zapobiegania błędom. Moją pierwszą innowacją było przeprowadzenie analizy każdego braku na narzędzie wytwórcze. Tutaj wspólnie wyjaśnialiśmy przyczyny: czy krosno czegoś nie dopatrzyła, czy krosno się zepsuło, czy też zawinili tkacze. Narady te, aczkolwiek krótkie, były jednak bardzo pożyteczne. Uczyły one troskliwego stosunku do materiałów i maszyn, zwiększania wymagań wobec własnej pracy oraz zespały kolektwy. Praktyka ta dała nam bardzo poważne wyniki produkcyjne.

Większość naszych majstrów, wśród których mamy wybitnych, zdolnych fachowców, mogłoby z powodzeniem stosować u nas metody pracy Czutkiego.

Trzeba — jak głosi uchwała II Konferencji Partyjnej w Łodzi — oprzeć szkolenie zawodowe na zobowiązaniu majstra (salowego) do wprowadzenia systemu szkolenia wszystkich podległych im robotników, nie wykonyjących baz akordowych oraz wprowadzenia obowiązującego wszystkich robotników egzaminu w zakresie niezbędnych dla danego zawodu wiadomości technicznych.

Dopiero wówczas majstrowie będą mogli stać się operatywnymi podoicami produkcji i prawdziwymi wychowawcami nowych rzesz włóknarskich, będą mogli na podstawie analizy kwalifikacji robotników, służyć istotną pomocą przy wysuwaniu ich na wyższe stanowiska.

Zagadnienie roli majstra w fabryce nie ogranicza się, rzecz jasna, do wspomnianych spraw.

Szeroki zakres zadań stojących przed majstrzem w zakładzie pracy wymaga bardziej szczegółowego opracowania. I dlatego odrębnego omówienia wymaga rola majstra, jako wychowawcy, organizatora współzawodnictwa, bojownika o socjalistyczną dyscyplinę pracy, i pełnoprawnego gospodarza produkcji na swoim odcinku.

Jan Adamowski

Kronika Piotrkowa



WAZNIEJSZE TELEFONY:

10-72 Straż Pożarna
10-70 Szpital Międzykomunalny
15-87 Pogotowie lekarskie - ul. Stalin 45.

KINA:

Kino „Baityk” wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Sala wódz Baszkirów”. Początek seansów godz. 16.30, 18.30, 20.30. W niedziele i święta dodatkowy seans o godz. 14.30 i poranek 10.30.

Kino „Polonia” wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Kłopotliwe alibi”. Film dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 16, 18 i 20. W niedziele i święta godz. 14, poranek 10.30.

ADRES REDAKCJI:

Aleja 3. Maja Nr 4, tel. 15 81. Interesantów przyjmuje się od godz. 16 do 18.

Rozdzielnia: ul. Słowackiego 26, tel. 15-40.

Ogłoszenia drobne przyjmuje tylko Urząd Pocztowy.

Nasi korespondenci piszą

Prowadzimy szkolenie partyjne w ramach łączności miasta ze wsią

W ramach prac ekipy łączności miasta ze wsią przy Tomaszowskiej Fabryce Dywanów i Chodników w dniu 2 lipca r. rozpoczęło szkolenie partyjne I stopnia w gminnej organizacji podstawowej w gminie Szydłowa w Piotrkowie. Organizacja jest nieliczna, obejmuje bowiem zaledwie 18 członków; wśród nich jednakże jest kilku zdolnych, energicznych i ruchliwych aktywistów, którzy dają gwarancje szybkiego rozwoju organizacji.

Wykład, obejmujący czytanie i interpretację pierwszego rozdziału statutu Partii, wzbudził zainteresowanie i wywołał żywą dyskusję. Jest w tym zasługą prelegentów, którzy do wykładu dobrze się przygotowali i poruszone zagadnienia umieli naświetlić w sposób przystępny i dostosowany do poziomu słuchaczy. Szkolenie będzie się odbywać systematycznie, podczas każdego pobytu ekipy w gminie. Nasza fabryczna organizacja podstawowa zaopatrzyła też tamtejszych towarzyszy w niezbędną ilość egzemplarzy statutu oraz innych broszur i pism związanych z tematem.

Nie można też pominąć faktu, który chwalenie świadczy o stopniu uświadomienia politycznego sztydliwej organizacji: oto po zakończeniu szkolenia ze-

Związek Rzemieślników

odnawia swoją siedzibę

Powiatowy Związek Rzemieślników w Piotrkowie, przystąpił w r. b. do gruntownego remontu gmachu, w którym znajduje się jedyna w Piotrkowie sala reprezentacyjna. Sala ta, jak wiadomo, była już remontowana w latach poprzednich.

Po dokonanych przez okupanta zniszczeniach, remont sali im. Kilińskiego wymagał ogromnego nakładu pracy i pieniędzy, nie było bowiem ani krzesel, ani kurtyny, ściany były brudne i odrapane, parkietowa podłoga nie nadawała się do użytku, wszystkie te ślady zniszczenia zostały usunięte.

Obecnie przeprowadza się gruntowny remont dachów i elewacji frontowej gmachu, który po uprzednim dokonaniu niezbędnych napraw zostanie pomalowany.

Należy podkreślić, że jednocześnie z remontem Zarząd Związku Rzemieślników usu-

Coraz szybciej kroczy wieś polska do socjalizmu

Rośnie sieć spółdzielni produkcyjnych w woj. łódzkim

Z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba spółdzielni produkcyjnych. W województwie łódzkim jest ich już 45. Poważny odsetek wśród nich przeprowadził wspólne siewy wiosenne, a wszystkie przystąpiły już do wspólnych siewów jesiennych. Liczba powyżej podana w najbliższych dniach powiększy się o dalsze kilkanaście nowych spółdzielni produkcyjnych.

Rozwój spółdzielni produkcyjnych świadczy o tym, że, mimo wrogiej propagandy bogaczy wiejskich, usiłujących zohydzić idee spółdzielczości, chłopci mało i średniorolni, obserwując poczynania pierwszych spółdzielni produkcyjnych, przekonani zostali o wyższości gospodarki zbiorowej nad indywidualną.

Osiągnięcia gospodarcze, kulturalne i społeczne istniejących już spółdzielni produkcyjnych, skupiają wokół zagadnień spółdzielczości produkcyjnej coraz większe rzesze chłopów mało i średniorolnych.

NASZE OSIĄGNIĘCIA NA ODCINKU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

Obrzmiła większość istniejących spółdzielni produkcyjnych w woj. łódzkim, to spółdzielnie zorganizowane w roku bieżącym. W ubiegłym roku powstało ich 9. Jako pierwszą powstała spółdzielnia produkcyjna w Wilkowicach, pow. rawsko-mazowieckiego w marcu ub. roku. Prace swe rozpoczęły spół-

dzielnie w ogniu walki klasowej z bogaczem wiejskim, który stosował wszystkie środki, aby nie dopuścić tak do ich powstania, jak i do rozwoju. Jednakże młode spółdzielnie produkcyjne w oparciu o organizację partyjną potrafiły przez zwyciężyć piętrocze się trudności. Załatwiono sprawę wkładów inwestycyjnych, zastosowano dniówki obrachunkowe oraz przystąpiono do zespołowej pracy nad podniesieniem poziomu gospodarczego. 37 spółdzielni przystąpiło do wspólnych siewów wiosennych, zakańczając je sprawnie i przed terminem, dając tym samym jeszcze raz wyraz wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Udzielone przez Państwo kredyty w wysokości 68 milionów zł, ze stały przeznaczone przede wszystkim na inwestycje, które zapewnią szybki rozwój gospodarzy spółdzielni i dobrobyt ich członków. W roku bieżącym buduje się w spółdzielniach 6 nowych obór zespołowych, remontuje się 9 starych pofolwarczych zabudowań gospodarczych, zakłada się na obszarze 27 ha kultury specjalne, jak chmielniki, sady, stawy rybne itp. oraz zakupuje się 450 sztuk inwentarza żywego i 95 sztuk maszyn i narzędzi rolniczych.

Zelektryfikowano dotychczas 13 spółdzielni, w 24 założono telefony.

Poważne osiągnięcia mała spółdzielnia na odcinku kulturalnym i społecznym. Założono 10 dziecińców, zradiofonizowano 24 spółdzielnie, w 31 uruchomiono świetlice w 4 spółdzielniach przewidziana jest budowa domów kultury.

Osiągnięcia te, mimo, występujących jeszcze tu i ówdzie nie do końca świadczą o prężności organizacyjnej naszych spółdzielni produkcyjnych.

NALEŻY ZWIEKSZYĆ POMOC DLA SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Nowa forma gospodarowania, zespołowego, sprawiają i sprawia jeszcze wiele trudności za rządów spółdzielni produkcyjnych.

Organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych, komitety gminne i powiatowe nie zawsze pomagały dostatecznie młodym spółdzielniom. Przede wszystkim nie zatroszczone się dostatecznie o umocnienie spółdzielni przez zwiększenie liczby członków. Pozostawiono niejednokrotnie na żer wrogiej propagandy mało i średniorolnych chłopów, tworząc niezdrowy podział gromady na spółdzielców i niespółdzielców. Tak było prawie we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych, a szczególnie w Grochowie, pow. kutnowskiego i Lubiatowie, pow. piotrkowskiego. Były nawet wypadki, gdzie stanowisko członków organizacji partyjnej dawało wręcz zły przykład, jak na przykład w Lubiatowie, gdzie tow. Leokadia Misiak wypożyczyła ze spółdzielni konia do obróbienia działki przyzagrodowej i w czasie największego nateżenia robót przy siewach wiosennych przetrzymywała go u siebie przez dwa tygodnie. Zrozumiałe jest, że podobne wypadki wpływają ujemnie na sprężystość i spójność spółdzielni.

Chcemy przyspieszyć przebudowę ustroju wsi, abyśmy osiągnęli ostatecznie nierównomierność w rozwoju przemysłu i rolnictwa. Nakładła to na organizacje partyjne obowiązek otoczenia większą opieką spółdzielni produkcyjnych, przez zwalczanie wrogiej działalności bogaczy wiejskich, przez kontrolowanie pracy czynników zobowiązanych do udzielania pomocy fachowej spółdzielniom produkcyjnym, przez tępienie niedbalstwa i biuokratyzmu, co niejednokrotnie utrudnia prace. Dowodem niedbalstwa jest stanowisko TOR-u w Rawie - Maz. Tu właśnie TOR

oświadcza zarządowi spółdzielni produkcyjnej w Wilkowiecach, że traktor spółdzielni trzeba oddać na złom, gdyż nie nadaje się już do remontu. Tymczasem traktorzysta spółdzielni nie fachowiec, wyremontował sam wspomniany traktor, który od kilku miesięcy pracuje zupełnie dobrze.

PRZEBUDOWUJEMY USTRÓJ WSI PRZEKONYWUJĄC CHŁOPÓW O WYŻSZOŚCI GOSPODARKI ZESPOŁOWEJ.

Powstające spółdzielnie produkcyjne są wymownym dowodem, że przykład zespołowej gospodarstwa działa przekonująco na chłopów mało i średniorolnych.

Pragniemy, aby chłopci mało i średniorolni, przekonani przykładami i wyjaśnieniami, z własnej woli wstępowali do spółdzielni produkcyjnych, bo z doświadczenia wiemy, że tylko takie spółdzielnie dają realnie szybkiego rozwoju. Jednak za daniem organizacji partyjnych, organizacji masowych oraz rad narodowych jest ciągle nieprzer-

wane uświadamianie chłopów pracujących, wskazywanie im przykłady nowych spółdzielni oraz kolchozów w Związku Radzieckim, których olbrzymie osiągnięcia gospodarcze, kulturalne i społeczne mieli możliwość oglądać chłopci naszego województwa, niedawno przybyli z wycieczki do Związku Radzieckiego.

Niedopuszczalne jest stosowanie wszelkiego rodzaju przymusu, czy to bezpośredniego, czy też pośredniego. Niedopuszczalne jest stosowanie form przymusu, który dzieł chłopów mało i średniorolnych na dwa obozy, t.j. na spółdzielców i chłopów biednych łezce stojących poza spółdzielnią.

Spółdzielnie produkcyjne będą miały trwałe podstawy rozwoju, gdy przynajmniej do nich chłopci mało i średniorolni, głęboko uświadomieni i przekonani, tak jak są przekonani ci, którzy poznali gospodarke kolchozów w Związku Radzieckim.

(Malsz)

(D)

Robotnicy Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego Nr 9

podjęli Czyn Lipcowy

Wśród wielu zakładów pracy na terenie Piotrkowa, które podjęły zobowiązania Czynu Lipcowego, nie zabrakło również robotników Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego Nr 9. Zespół zatrudniony przy budowie gmachu ZOR w Piotrkowie postanowił, że zakończy prace o 4 dni wcześniej i w ten sposób zaoszczędzi 91.200 zł.

Podobne zobowiązanie podjęli robotnicy piotrkowskiego PPB zatrudnieni przy budowie ZOR w Tomaszowie Maz. Robotnicy zakończą oni o 15 dni wcześniej i w ten sposób zaoszczędzą 378.000 zł.

Pracownicy, budujący podstację wysokiego napięcia w Tomaszowie zakończą zaplanowane roboty na 10 dni przed terminem i oddając do użytku budynek nastawni zaoszczędzą dzięki temu 186.000 zł.

Pracownicy ślusarni poza godzinami pracy zawodowej zainstalują dodatkowy wodociąg w magazynie głównym PPE Nr 9 w Piotrkowie, co przyniesie oszczędności sięgające 60.000 zł. Pracownicy piotrkowskiego magazynu PPE Nr 9 do 20 lipca uporządkują i posortują materiały budowlane, znajdujące się w magazynie.

W walce ze szkodnikami zbożowymi

Rozpoczęliśmy już żniwa. Zapowiadają się one w tym roku jeszcze lepiej, niż w roku poprzednim. Już niedługo z naszych PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych oraz indywidualnych gospodarstw chłopskich pociągną sznury załadowanych sнопami wozów do stodół i brogów.

Aktualne staje się w okresie rozpoczętych żniw zagadnienie przechowywania zbiorów.

Przechowywanie to nie tylko zabezpieczenie dobrze technicznie wyposażonych pomieszczeń, spichlerzy, elewatorów, młynów itp. Przechowywanie, to również zabezpieczenie zboża, zabezpieczenie naszego bogactwa narodowego przed zniszczeniami powodowanymi przez szkodniki zbożowe: owady i gryzonie.

Szkodniki te przyprawiają nasze gospodarstwo społeczne o wielomiliardowe straty. Dość powiedzieć, że przeciętnie ok. 10 proc. zbiorów światowych zboża jest zniszczone przez różnego rodzaju chrząszczyki, motyle i gryzonie. W Polsce przed wojną obliczano zniszczenia dokonywane przez szkodników na około 540.000 ton zboża rocznie. Jest to ilość wystarczająca do wyżywienia 2.160.000 osób w ciągu roku.

Polska Ludowa w trosce o zwalczanie tej plagi rolnictwa przeprowadza sprężystą i zdecydowaną walkę ze szkodnikami zbożowymi. Powołano do życia w tym celu w roku bieżącym Centralne Zwalczanie Szkodników Zbożowo-Mącznych z siedzibą w Łodzi. Centrala na specjalnie w tym celu urządzonych

kursach gruntownie przeszkoliła 150 pracowników, rozesłanych następnie w charakterze instruktorów do wszystkich wojewódzkich ekspozytur.

Ekspozytury wojewódzkie CZS rozpoczęły przed kilku dniami prace, przeprowadzając nowoczesnymi środkami chemicznymi dezynfekcję pomieszczeń przygotowywanych dla przechowywania zboża. Ekspozytury te zyskują się również do energicznej akcji zwalczania szkodników, trafiających do składów

razem ze zbiorami. W tym celu są przygotowywane środki chemiczne, przeznaczone do walki ze szkodnikami.

W dziedzinie środków zwalczania wykorzystywane są bogate doświadczenia Związku Radzieckiego.

Centrala Zwalczania Szkodników Zbożowo-Mącznych przystępuje jednocześnie do szeroko zakrojonej akcji informacyjnej prowadzonej wśród rolników, administracji spichlerzy, elewatorów i młynów.

Członkowie zawodowej straży pożarnej meldują

Członkowie zawodowej straży pożarnej w Piotrkowie postanowili, dla uczczenia Manifestu PKWN wyremontować we własnych warsztatach reperacyjnych dwie beczki dwukolowe. Dotychczas były one nieomal niezdatne do użytku, przedstawiając raczej wartość złomu żelaznego. Wyremontowane i gotowe do użycia beczki, przekazane zostaną na słabiej wyposażonej w sprzęt pożarniczy ochotniczej straży pożarnej ze wsi produkcyjnej powiatu piotrkowskiego. Zaznaczyć przy tym należy, że obie beczki strażackie po wyremontowaniu przedstawiają wartość 100 tys. złotych.

Ale na tym nie koniec. Członkowie piotrkowskiej zawodowej straży pożarnej postanowili również przeprowadzić inspekcję budynków gospodarczych na peryferiach miasta.

W najbliższym czasie dokonają oni, także w ramach podjętych zobowiązań dla uczczenia szóstego rocznicy PKWN, inspekcji sprzętu i przygotowania przeciwpożarowego w wiejskich oddziałach ochotniczych straży pożarnej w całym powiecie piotrkowskim.

Szkolenie inwalidów pracy

Wskutek różnych nieszczęśliwych wypadków przy pracy wielu wykwalifikowanych robotników, stało się niezdolnymi do dalszej pracy. Ludzie ci zostali pozbawieni możliwości podniesienia stopy życiowej swojej i swych najbliższych, ograniczając się do konieczności do korzystania ze skromnej renty.

Ażeby ofiarom nieszczęśliwych wypadków przyjść z pomocą, a jednocześnie przysporzyć naszej produkcji ludzi do pracy, Państwowe Zakłady Szkolenia Inwalidów będą przyjmowały inwalidów pracy, pobierających renty z ubezpieczenia wypadkowego oraz emerytalnego.

Szkolenie będzie obejmowało naukę rzemiosł i zawodów, w 22 działach dostępnych tak dla kobiet, jak i dla mężczyzn. Księgozawodstwo i handel (spółdzielczy), krawiectwo, mechanika i budowlany, magazynierów rolnych, przeznaczonych będą dla kobiet i mężczyzn. W pozostałych 18 specjalnościach, jak: ślusarstwo-mechaniczne, ślusarstwo-sa-mochodowa, mechanika precyzyjna, spawalnictwo, introligatorstwo, galanteria skórzana i drzewna, rymarstwo, dziewiarstwo, szycielstwo, krawiectwo damskie, bielizniarstwo, zabawkarstwo, szewstwo, czapnictwo i ogrodnictwo — mogą się szkolić również wszyscy stosownie do zainteresowań.

Podania inwalidów pracy (rentistów) o przyjęcie winny zawierać następujące dokumenty: własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo szkolne (o ile kandydat je posiada), metryka urodzenia, ostatnia decyzja Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i odcinek przekazu rentowego. Podania należy kierować do najbliższych Ubezpieczalni Społecznych, gdzie uzyskana można bliźsze informacje.

Nowa szkoła TPD w Piotrkowie

Od początku przyszłego roku szkolnego Piotrków otrzyma nową szkołę podstawową Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, która mieścić się będzie przy ulicy Cegielskiej Nr 3 na Bugaju, w gmachu dawniej szkoły podstawowej im. Henryka Sienkiewicza. Żywe zainteresowanie, wyrażone przez piotrkowskie społeczeństwo drugą szkołą TPD-owską, jest dowodem, że placówka ta, zwłaszcza na Bugaju — przyszłym ośrodku przemysłu bawelnianego — jest niezbędna.

Deklaracje do drugiej szkoły TPD można jeszcze pobierać w oddziale powiatowym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, przy ul. Próchnika 5 oraz w sekretariacie szkoły, przy ulicy Cegielskiej 3.

Czytajcie „Głos Piotrkowski“

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dn. 9 lipca 1930 r.

ZABICI I RANNI W SOSNOWCU

Podczas rozpraszania manifestacji bezrobotnych w Sosnowcu policja oddała do Hurmu sześć salw karabinowych. Są zabici i ranni. Aresztowano wiele osób za stawianie czynnego oporu policji.

HITLEROWCY DOCHODZĄ DO GŁOSU

W dniu wczorajszym w Trewirze powtórzyły się rozruchy, zorganizowane przez zwolenników Hitlera. W pięciu punktach miasta uzbrojeni w noże hitlerowcy napadli na komunistów, dokonując licznych zamachów na życie ludzkie i mienie.

KOMINIARZE PRZECIWIW ANTENOM

Zrzeszenie kominiarskie wystąpiło do władz administracyjnych w sprawie konieczności likwidacji anten radiowych na dachach. Anteny rzekomo utrudniają pracę kominiarzom; a na wypadek pożaru mogą utrudnić akcję ratowniczą.

"DOLLARABY" ZARĘCZYŁ SIĘ

Jeden z najbogatszych kandydatów do stanu małżeńskiego w Ameryce — John Nicolas Brown zaręczył się z miss Annie Seddon Kinsolving z Baltimore. Gazety podają że na wieść o tym fakcie kilka tysięcy kandydatów do małżeństwa z „dziesięciami dolarowym” próbowało popełnić samobójstwo.

WEZUWIUSZ DZIAŁA

W ostatnich godzinach Wezuwiusz wzmógł znacznie swoją działalność. Utworzyło się kilka nowych kraterów, przez które wylewa się bez przerwy strumienie ognistej lawy.

KASA CHORYCH „OSZCZĘDZA”

Po zlikwidowaniu przez Kasę Chorych poradni wenerologicznej — ko misarz rządowy Kasy Chorych Łopuszański nakazał zamknięcie zakładu terapii fizycznej, działu rent genologicznego oraz działu lamp kwarcowych. Gazety biją na alarm, że te oszczędności odbiją się fatalnie na zdrowiu ubezpieczonych.

NEDZA WŚRÓD CHAŁUPNIKÓW

„Kurier Łódzki” donosi o wielkiej nędzy, panującej wśród chałupników Łodzi, Zgierza, Konstanczyna i innych okolicznych miasteczek. Chałupnicy od szeregu miesięcy nie otrzymują żadnych zamówień. Dochodzi do tego, że wyprzedają oni za bezcen posiadane warsztaty ręczne. Wśród chałupników wyżej wspomnianych miejscowości było w ostatnich dniach szereg wypadków samobójstw.

KULESY POSZŁY Z DYMEM

Wielkie Kulesy w powiecie łęczyńskim dotknięta została straszną klęską pożaru. Dziesięć zagroń spłonęło doszczętnie. 300 sztuk bydła spłonęło żywcem w ogniu.

Ze sportu

Dobrowolski opowiada nam o swym pobycie w Paryżu

Przedwczoraj powrócił do kraju nasz pływacz, który na zaproszenie F. S. G. T. bawił w ciągu 6 dni w Paryżu, odnosząc tam wiele sukcesów. W reprezentacji naszych Związków Zawodowych znalazło się 6 łodzian. Proniewiczówna, Sobczakówna, Nikodemski, Boniecki, Jera i Dobrowolski. Tego ostatniego zastajemy na drugi dzień po przyjeździe u wiceprezesa L. O. Z. P. Kucharskiego, w chwili, gdy dzieli się z nim swymi wrażeniami z podróży.

Podróż podniebnym szlakiem nie wszyscy znieśli dobrze. Nie chorowali tylko Sobczakówna, Boniecki i sam narrator. — W Paryżu na lotnisku — mówi Dobrowolski — witali nas przedstawiciele naszej ambasady, F.S.G.T. i „Gazety Polskiej” wychodzącej w Paryżu. Zakwaterowano nas nie w samym Paryżu, lecz w Boulogne w wygodnym i miłym pensjonacie.

PIERWSZY WYSTĘP

— Czasu na odpoczynek mieliśmy niewiele — mówi nasz rozmówca — gdyż już trzeciego dnia czekały nas zawody na jednym z robotniczych przedmieść Paryża. Pierwszy nasz występ nie wywarł jeszcze zbyt wielkiego zainteresowania. Na piływalni zebrało się niewiele widzów. Z rozegranych konkurencji przegraliśmy tylko dwie: 100 mtr. stylem grzbietowym i 100 mtr. stylem zmiennym.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program dzisiejszych imprez sportowych przedstawia się następująco:

Piłka nożna: boisko Kolejarza przy ul. Nawrot 73-75, godzina 18: zawody o wejście do drugiej ligi państwowej pomiędzy Kolejarzem z Łodzi a Kolejarzem z Olsztyna.

Zawody motocyklowe: na stadionie ŁKS Włocławek godzina 6 — 9 meta raidu plakietowego, w którym udział biorą zawodnicy z całej Polski.

Ponadto odbędzie się na trzech od rebrnych trasach raid terenowy. Wyznaczone zostały następujące trasy:

Dziś zebranie członków ZKS Widzew

Zarząd WZKS WIDZEW zawiadamia, że w niedzielę dnia 9 lipca r. o godz. 9—9.30 w hali sportowej na Widzewie odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków Klubu.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 9 lipca 1930 r.

6.50 Początek audycji; 7.00 Audycja dla wsi; 7.15 „Pogodna mozaika muzyczna”; 8.00 Dziennik poranny; 8.25 „Melodie operetkowe”; 9.00 Koncert organowy w wykonaniu J. Pawlaka; 9.45 „Kolchoz Czerwony Październik”; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Koncert; 13.00 Gawęda przyrodnicza; 13.15 „Niedziela na wsi”; 14.00 „Pieśń z Chodła”; 14.20 Koncert; 14.45 „Życiorys górników”; 15.00 Muzyka dwuortepianowa; 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 pieśni masowe i rewolucyjne; 17.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej; 18.00 „Dzieje jednego życia” — słuchowisko; 19.00 Audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko” — V-ty śpiewnik domowy; 19.30 „Z życia Bułgarii”; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 (L) Koncert zyczeń; 21.00 „Melodie świata”; 21.45 „Teatr Etelek”; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 „Na dobranoc”.

OSTATNI START

— Ostatnie zawody miały miejsce ponownie w Boulogne, ale na basenie krytym. I te zawody zakończyły się ułkownym naszym sukcesem — mówi Dobrowolski — chociaż temperatura wody była dla nas stanowczo za wysoka.

— Jakże wrażenie sprawił na Was Paryż? — pytamy młodego naszego rozmówcę, który po raz pierwszy w swej karierze sportowej bawił za granicą.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ HUMOR I BEZTROSKA PARYŻA?

— Mielśmy tak wypełniony dzień zawodami i oficjalnymi przyjęciami, że nie wiele mieliśmy czasu na zwiedzanie miasta — mówi Dobrowolski. Najbardziej oszołomił nas szalony ruch na ulicach zarówno pieszy, jak i kołowy, nie mogliśmy natomiast dostrzec tej wesołości i bez troski na twarzach przechodniów, która podobno zwykle cechowała Francuzów.

— Dzień paryzanie chodzą z troskami i dziwnie smutni, patrząc z zawiścią na szastających na lewo i prawo dolarami hataśliwych i gruboskórnych „Janeków”, wleczących się tu całymi gromadami.

— Z zabytków — mówi nasz rozmówca — zwiędziliśmy tylko Louvre i grób Napoleona. Oprawdzał nas świetny historyk — Polak mieszkający stale w Paryżu.

SPORT ROBOTNICZY W FRANCJI WEGETUJE

— Sport robotniczy w Paryżu — kończy nasz rozmówca — znajduje się w bardzo ciężkich warunkach. — Jak tylko któryś z zawodników wybije się, to zaraz kupują go kluby mieszczanskie lub menażerowie sportu zawodowego, to też sport robotniczy we Francji nie przedstawia tej klasy jak i u nas i w innych krajach demokracji ludowej.

Uwaga kandydaci na studia w AWF

W dniach od 11 — 14 lipca br. Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej organizuje kurs dla kandydatów na studia WF w Akademii Wychowania Fizycznego. Celem kursu jest przygotowanie kandydatów do praktycznego egzaminu.

W sprawie w-w. kursu należy zgłosić się do WKKF (ul. Curie Skłodowskiej 28) w dniu 11. VII. godz. 10 wraz z kostiumem, czepkiem kąpielowym i pantoflami gimnastycznymi.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE. Telefon: 215-14

Redaktor naczelny 215-14
Zastępca red. naczelnego 215-23
Sekretarz odpowiedzialny 215-05
Dział partyjny 215-19

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennej 215-42
Dział mutacji 223-29
Dział młodzieży i sportowy 254-21
Dział ekonomiczny wewn. 211
Dział rolny 254-21
Redakcja nocna: wewn. 9

Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 232-22
Administracja 250-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-30 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa”
Adm. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Żwirki 11, tel. 209-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch” na konto P.K.O. Nr. VII-8533.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY

(ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Godz. 19.15 „Makar Dobrawa” —

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA

(ul. Jaracza 27)

W niedzielę, dnia 9 lipca o godz. 15 balety: „Coppelia” L. Delibes’a i „Zielony kogut” O. Nedbała.

Niedziela, dnia 9 lipca, godzina 19, opera „Uprowadzenie z seraju” A. Mozarta. Obsada: N. Stokowacka, O. Szamborska, B. Paprocki, A. Majak, S. Babis, H. Rucki, J. Łukowski, E. Federowicz. Kapelmistrz Z. Szczepański. Reż. B. Folański.

TEATR LETNI „OSA”

(Piotrkowska 94, tel. 272-70)

1 przedstawienie o godzinie 19.30 „Słuby murarskie” czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stepana w reżyserii K. Pawłowskiego.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI

w sali przy ul. Jaracza 2, tel. 217-49

lipca „Rodzina Blank” według Szolem Alejchema w dramaturgii i reżyserii Jakuba Rotbauma. Początek o godzinie 19.30.

SALA TEATRALNA ORZZ

(ul. Traugotta 18)

Występy zespołów świetlicowych o godz. 19.15 w dn. 9 bm.

1) Chór Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 2) Zespół taneczny Państwowego Budownictwa Przemysłowego Nr 2, 3) Zespół recytatorski Centralnej Świetlicy Budowlanych, 4) Koncert skrzypcowy Ignacego Olezaka (Schubert, Bizet, Sarasatti, Wieniawski).

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

(ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36)

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT publiczność, że w okresie od dnia 1 lipca do 31 lipca br., ze względu na uraipy i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny.

Od dnia 3 sierpnia br. wznowienie komedii A. Fredry pt. „Wielki człowiek do małych interesów”.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Godz. 19.15 „Córka pani Angot”

UWAGA: Teatr czynny tylko do 9 lipca włącznie — zniżki ważne.

TEATR „ARLEKIN”

(ul. Piotrkowska 125)

Nieczynny

TEATR „PINOKIO”

(ul. Kopernika 16)

Od dnia 1 do 31 lipca teatr zamknięty.



Pokój zwycięży!

Podżegacze wojenni pod pręgierzem!



Waszyngtoński komediant

Oficjalne kóło Waszyngtonu doszły do wniosku, że należy zaprzestać używania terminu „zimna wojna”, jako niefortunnego wyrażenia demaskującego agresywną treść polityki amerykańskiej. (Z gazet)



Narody kolonialne przepędzają imperialistów



Wychowanie młodzieży w USA

(Komsomolskaja Prawda)